POLAK
W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe — dla wszystkich —

29 Maja 1908 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* *Rok IV Nr. 22*

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI"

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej. — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI" przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.:
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Wojciech Troczyński — S. Matheus.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Św. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się

przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku,

W NIEDZIELĘ REDAKCJA OTWARTA OD GODZ. 3-EJ DO 5-EJ PO POŁUDNIU.

Jedyne prawo.

Hen, daleko ztąd za morzem, w starej części świata, w Europie, w kąciku bardzo skąpo wyposażonym przez przyrodę, gdzie panują surowe zimy i wielkie mrozy, gdzie większą część roku ziemię pokrywa śnieg i lód, — leży kraj, Finlandją zwany.

Mieszka tam naród, który kiedyś, bardzo dawno, wyznawał religję katolicką, ale niechciał podlegać władzy papieża, więc oderwał się od katolicyzmu i stał się narodem protestanckim, to jest za jedynego kierownika swych uczuć religijnych uznał Pismo Święte i Ewangelję.

Gdy inne narody trzymane na pasku przez papieży i księży martwiały w ciemnocie i zabobonach, Finlandczycy, bo o nich tu mowa, kierując się nauką zawartą w ewangelji, krzewili pośród siebie miłość, braterstwo, pracowitość i chęć do nauki, tego największego skarbu człowieka. Niema bowiem lepszego nauczyciela dobrych obyczajów i braterstwa, jak wzajemna oświata i uspołecznianie jeden drugiego, — gdy sąsiad sąsiada, kum kuma, brat brata od złego odprowadza, a zachęca do dobrego.

To robili Finlandczycy i osiągnęli nadzwyczajne rezultaty. Liczba kradzieży, zabójstw i wogóle przestępstw, jest tam zadziwiająco mała. Biedny i mało urodzajny swój kraj doprowadzili do dziwnej wprost dla cudzoziemca kultury. Spotrzebowali umiejętnie każdy wodospad, używając go jużto na młyn, fabrykę lub oświetlenie, bo tam każdy prawie gospodarz w swym obejściu ma oświetlenie elektryczne. Każdy załom skały posłużył im jako zasłona od mroźnych wiatrów północy, by za nim uprawiać chlebne rośliny, a każda płaszczyzna za pole lub łąkę.

Finlandczycy dali w swym kraju równe prawa wszystkim ludziom, bo tam nawet kobiety mają prawo głosu przy wyborach, mogą być urzędnikami, z czego też korzystają i obecnie w parlamencie (kongresie) finlandzkim są posłami i kobiety, które na równi z mężczyznami pracują nad dobrem i szczęściem swego kraju.

Ale nie tym się wsławiła na świat cały Finlandja.

Największą chwałą Finlandczyków, — to prawo, które obecnie ustanowili, a mianowicie:

Zakaz wyrobu w całej Finlandji i przywozu do tego kraju wszelkich trunków.

Finlandczycy poznali w całej rozciągłości wszelkie zło, jakie pijatyka sprowadza. Przekonali się, że zyski, jakie rząd ma z podatków od trunku, niczym są w porównaniu ze stratą, jaką obywatele wskutek pijaństwa ponoszą na majątku, rozumie i charakterze i zaradzili temu przez prawo, wykluczające trunek z całej Finlandji.

Ustanowienie powyższego prawa, cały naród obchodził największą radością, urządzając wspaniałe obchody i powstrzymując się dnia tego od pracy, bo rzeczywiście wytępienie pijaństwa, to wielkie zwycięztwo, to zbawienie dla wielu tysięcy ludzi, którzy bez tego marnieliby w nędzy, nadużywając trunku.

Nadmieniam, że podobne prawo mogło przyjść tylko w tak wysoko cywilizowanym narodzie jak Finlandczycy, gdzie każdy człowiek jest obywatelem, to jest dba nietylko o dobro swoje i chwilowy zysk, ale ogląda się przedewszystkim na dobro rodaków i na przyszłość.

Spróbujmy naśladować rozumnych Finlandczyków, nie mówię w ustanowieniu prawa przeciwtrunkowego, bo to nie do nas należy, ale w krzewieniu pomiędzy sobą przymiotów obywatelskich, oświaty, niepodległości, uczuć i myśli, bo tylko te zalety wyrobią nas na prawdziwych ludzi i obywateli i zmuszą obcych do szanowania nas.

Okropne Cyfry.

„Strach pomyśleć, jak wiele przepijamy" — pisał przed laty kilkudziesięciu o Polsce Stanisław Staszic. Te słowa przyszły mi na pamięć, gdym czytał doskonałe dzieło posła do Dumy, p. Żukowskiego, zatytułowane: „Dochody i wydatki państwowe w Królestwie Polskim". Książka ta w sposób gruntowny i ścisły daje odpowiedź na lekkomyślne zarzuty, czynione przez nieświadomych rzeczy ludzi, że rząd rosyjski dokłada do zarządu Królestwa.

Pan Żukowski, znakomity statystyk, daje w niej wyraźną odpowiedź, że tak nie jest, ale mnie o to nie chodzi. Chcę przed oczy czytelnika przedstawić parę cyfr z tej książki wyjętych. Niechaj te cyfry odczyta z uwagą i niech się nad nimi zastanowi długo i głęboko.

Jedna z tych cyfr mówi: na wódkę wydało Królestwo w 1905-ym roku 30 miljonów rubli. W roku bieżącym wydatek na ten rozweselający napój wyniósł już 39 miljonów. A więc w ciagu dwóch lat wydaliśmy na wódkę o 9 miljonow rubli więcej. Co to były za lata? Rok 1906 i 1907. Oto jak je opisuje p. Żukowski: były to lata pod względem gospodarczym fatalne, lata lokautu łódzkiego, likwidacji wielu fabryk w Warszawie, zmniejszenie produkcji żelaznej i t. p. klęsk przemysłowych. Dochód narodowy zmniejszył się o 23 proc. a tymczasem wydatek na wódkę wzrósł o 9 miljonów rubli. Można więc przypuszczać, iż wydatek ten zaczyna już obciążać nie dochód, ale majątek krajowy, t. j. że ludność przepija już nie swoje zarobki, ale swoje mienie. Dalej pisze p. Żukowski, i cyframi dowodzi prawdę swych słów, że najwięcej szerzy się spożycie wódki w dwóch gubernjach najbardziej przemysłowych, a więc w warszawskiej i piotrkowskiej.

Toż sama tylko Łódź — nieszczęsna Łódź, miesięcznie przepija miljon rubli. Pomyślcie czytelnicy, co by to dla ogólnego dobra mieszkańców Łodzi dało się zrobić za 12 miljonów rubli, a tymczasem te miljony topi się w wódce, a za to ma się chwilę uciechy i zapomnienia o nędzach tego świata.

Zalotnicy.

GAWĘDA.

Onego czasu, młodziuchna, słodka,
Żyła dziewica, niebios pieszczotka,
Piękna jak gwiazda na niebie;
Cóż więc dziwnego, że serca żarzy,
Że wszyscy młodzi, że wszyscy starzy
Skarbią jej względy dla siebie?

Młodzi poeci, starzy statyści,
Ludzie rycerscy i biuraliści
Króla Popiela czy Piasta,
Na jej spojrzenie biegli zawodem,
Jak gdyby muchy do czary z miodem,
Wołali: — „Cudo niewiasta!"

Wołali chórem: — „O krasna dziewo!
„Spojrzyj na prawo, spojrzyj na lewo,
„My wszyscy twoi poddani!
„Dla twoich wdzięków, dla twych przymiotów
„Każdy choć w ogień polecieć gotów,
„Daj dobre słówko, o pani!

„Który z nas godzien (choć wszyscy życzą)
„Posiadać twoją miłość dziewiczą,
„Wybierz po dobrym rozmyśle;
„A gdy jednego z grona wybiorą,
„Reszta nieszczęsnych pojdzie z pokorą,
„Pójdzie — utopić się w Wiśle!"

Jęczą, wzdychają, czysto warjaci —
Biedna dziewica przytomność traci,
Spuściła oczki i słucha;
Nie wie, jak pozbyć czułą gromadę,
Więc prosi w myślach o dobrą radę
Ojca i Syna i Ducha.

Duch Święty radą wspomógł dziewicę:
Przez jej urocze, lecz blade lice
Przebiegły krasne kolory;
Skinęła rączką drobną i białą,
I wznosząc oczki rzekła nieśmiało:
— „Moje wy czułe amory!

„Jak was nie kochać powiedźcie sami?
„Każdy o miłość prosi ze łzami,
„Każdy jak z wosku odlany;
„A taki kształtny, hoży, stateczny,
„A taki dobry, a taki grzeczny,
„Choćby przyłożyć do rany.

„Lecz jak was kochać, moi panowie?
„Dziś wiecie sami, że Tatarowie
„Kraj najechali w drużynie —
„Mieczem i ogniem grożą ojczyźnie,
„We krwi niewinnej i w spaleniźnie
„Biedna ojczyzna zaginie.

„Dziś właśnie pora wesprzeć brat brata,
„A wy, mężczyźni, obrońcy świata,
„Wznosicie jeno toasty!
„A zamiast spieszyć ojczyźnie gwoli,
„Ubrani w hatłas i puch soboli,
„Klęczycie u stóp niewiasty!

„Chcecie miłości? któż was pokocha?
„Chyba kobieta wietrzna i płocha
„Takim zachwyci się mężem;
„Dać komu rękę — cóż gdy się zdarzy,
„Że domowisko najdą Tatarzy,
„A mąż nie włada orężem?

Kto chce miłości wnet mu uwierzę:
„Zrzućcie złotogłów, włóżcie pancerze,
„Na koń i przeciw Tatara!
„Wszak wasza liczba dosyć jest mnoga,
„Moich kochanków pułk przeciw wroga
„Niech się odznaczyć postara.

„Kto więcej szczerbów na swem żelażie,
„Kto więcej znaków i ran przywiezie,
„Choćby zrąbany, kaleki, —
„Niech jeno weźmie tryumf nad wrogiem,
„Ja go przysięgam przed Panem Bogiem
„Kochać na wieki, na wieki!"

Tupnęła nóżką — ogień uroczy,
Ogień zapału wstąpił w jej oczy,
I padł na ciżbę w iskierce;
I zapłomienił ciżbę zdumioną —
Duch bohaterski wstąpił w ich łono,
Jak proch buchnęło ich serce.

I wzniósł się okrzyk w prawo i w lewo:
— „Cześć, bohaterko! cześć tobie, dziewo!
„Spełnią się twoje zamiary!"
Rzekli, wybiegli, chwycili bronie,
Wdzieli pancerze, siedli na konie,
I cwałem walczyć z Tatary!

Pomimo siły, mimo przemocy,
Walczyli z wrogiem trzy dni, trzy nocy,
Zbili zastępów trzydzieści;
Lecz sława przyszła drogim okupem,
Bo w końcu wszyscy polegli trupem
Na polu walki i cześci.

Tylko pozostał jeden z ich grona,
Przez niego bratnia klęska pomszczona,
Przez niego Tatarzyn ginie.
Jednych rozdzielił z życiem lub bronią,
Drugich zapędził dzielną pogonią
Gdzieś na dalekie pustynie.

Kamieniem tatarskim zmurował mury,
Ustroił ściany w łup armatury,
Wzięty własnymi rękoma;
A wystroiwszy zamek po pańsku,
Dwie beczki wina zakupił w Gdańsku,
Dwie beczki miodu miał doma.

I z dziewosłęby szedł do niebogi,
„Nagródź zwycięzcę, pobite wrogi,
„Ja wszędzie byłem na czele!"
Dziewica oczkiem przyjaznym błyska,
Rękę rycerza w swych rączkach ściska —
I wkrótce było wesele.

Wesele huczne — i ja tam byłem,
I miodek słodki, i wino piłem,
Lecz mi nie wiedzie się wszędzie;
Bo smakowity miodek i wino
Po brodzie ciekną, do ust nie płyną, —
Ot i po całej gawędzie.

Tak, ale spojrzyjmy na tę sprawę z innej strony, a zobaczymy, że wódka pchała wielu ze swoich spożywców do kryminału. wielu z nich uzbroiła ona w brauning lub nóż, a iluż ludzi, dostatek mierny mających, pchnęła na samo dno nędzy i w szeregi żebraków wtrąciła? Ilu ludzi łagodnych, dobrych mężów i ojców pod jej wpływem zmieniło się w katów własnych żon i dzieci. O tem się zamało myśli i może dlatego z tak lekkiem sercem wypija się te miljony wiader wódki.

Bo pomyślcie tylko czytelnicy, czy to nie hańba, aby kraj, który nie ma szkół, szpitali, ochron, czytelni i t. p. kulturnych instytucji wyrzucał w błoto na zadowolenie swych najniższych instynktów 39 miljonów rubli? Są cyfry, któe posiadają okrutną wymowę. Taką policzkującą cyfrą dla całego naszego społeczeństwa jest owa suma 39 miljonów rubli, wydanych na wódkę.

I my potem narzekamy, że nam brak pieniędzy nacele, istotny pożytek niosące; nie mamy prawa narzekać. Pieniądze są, tylko my jak dzieci lekkomyślnie je marnujemy. Zamiast na chleb dla ciała i ducha—wydajemy miljony na truciznę, która nam ciało i ducha zatruwa.

A teraz posłuchajcie, czytelnicy, ile też Królestwo puszcza pieniędzy z dymem. Znowu druga cyfra równie policzkująca, jak pierwsza książka p. Żukowskiego mówi nam że „łącznie z akcyzową opłatą wydajemy na tytoń 10 miljonów rubli“.

Tylko 10 miljonów przepalamy bezmyślnie, t. j. cztery razy tyle, ile skarb wydaje na oświatę dla Królestwa. Doprawdy, pomimo, że oświata wzrosła, pomimo, że nauka nowoczesna potępiła używanie wódki, jako napoju szkodliwego dla ciała i ducha, niewiele się zmieniło u nas od czasów ks. Staszica i dziś jeszcze można z nim zawołać z dreszczem obywatelskiej trwogi o przyszłość narodu: „Strach pomyśleć jak wiele przepijamy“.

„Siewba“ *St Bojar.*

Powyższy artykuł zastosować możemy i do stosunków panujących w Paranie. I tu tak samo jak w starej ojczyźnie, alkohol pochłania olbrzymie sumy pieniężne i zaciemnia nasze umysły. A tu więcej jeszcze jak w starym kraju brak szkół i oświaty, brak ten odczuwamy coraz bardziej, zaradzić zaś temu nie staramy się wcale, albo bardzo mało. Gdyby choć połowę pieniędzy wydanych przez nas na „kaszas“ można było użyć na szkoły, jakże inaczej stałaby oświata polska w Paranie!

(Przyp. od Redakcji.)

Z całej Polski.

KRWAWA ŚRODA W LUBLINIE. W Lublinie, we środę dn. 22 z. m. o godz. 9-ej wiecz. na ul. Rynek. koło gmachu trybunału, dokonano napadu na przechodzący patrol. W chwili, kiedy patrol, złożony z dwóch policjantów przechodził koło budki wodociągowej, kilku rozstawionych ludzi zasypało ich gradem kul brauningowych. Jeden z policjantów dobiegłszy do poblizkiej bramy, padł i skonał, drugi zaś raniony kilkakrotnie, nie próbując bronić się, wskoczył do stojącej w blizkości dorożki i pośpiesznie odjechał.

W kilka chwil po zajściu przybyła na miejsce policja i wojsko i dokonały masowych rewizji i aresztowań wśród żydów. Strzelający ludzie rozbiegli się w rozmaite strony i znikli bez śladu.

W piętnaście minut po strzelaniu w Rynku na ul Zamojskiej kilku ludzi obstąpiło policjanta, powracającego do domu z cyrkułu. Nieznajomi pięciu kulami położyli go trupem na miejscu. Zabójcy również zbiegli i pomimo energicznej pogoni i poszukiwania policji, nie udało się ich przytrzymać.

Po zabójstwach patrolom policyjnym, które do tej pory składały się z dwóch policjantów, dodano po trzech żołnierzy, jak również wyjechały na ulice patrole kozackie, które dokonywały rewizji osobistych i aresztowań wśród przechodniów.

Skutkiem tych zamachów w nocy, oraz we czwartek rano aresztowano około 300 osób.

WARSZAWSKI WĘZEŁ KOLEJOWY. Według projektu budowy węzła kolejowego postanowiono całkowite zniesienie teraźniejszej kolei petersburskiej od ulicy Targowej wraz z dworcem przy ul. Wileńskiej, aż do kolei nadwiślańskiej. Dworzec dla kolei prawego brzegu Wisły stanie w miejscu, gdzie znajduje się dzisiejszy terespolski z tą różnicą, że z usług jego jeszcze mniej osób będzie korzystało po wybudowanie dworca centralnego w samej Warszawie.

WYWÓZ CEMENTU DO NIEMIEC. W ostatnich dniach niektóre fabryki cementu w Królestwie zawarły kontrakty na sprzedaż cementu do niemiec. Ruch ten uważany jest za chwilowy, dzięki jemu jednak, wobec zupełnego zastoju budowlanego w kraju, fabryki cementu nie ograniczyły swej produkcji.

ŁODŹ. Na Bałutach policja aresztowała kilkanaście osób; zabrała wiele wydawnictw nielegalnych i kilka rewolwerów. Nadto ujęto kilkanaście osób podejrzanych o bandytyzm. W pow. piotrkowskim w lesie majątku Gutowic ujęto głośnego herszta bandytów Gracyka. który terroryzował całą okolicę. Ukrył on się w kominie, gdzie go przez dwa dni oblegano, aż wreszcie schwytano.

—

W Radogoszczu pod Łodzią dokonano zamachu na strażnika i dwóch żołnierzy.

Obaj żołnierze padli trupem na miejscu, strażnika śmiertelnie zraniono.

Sprawcy zbiegli.

—

Przyszło w Łodzi do wielkiego starcia ulicznego pomiędzy patrolem wojskowym i rewolucjonistami.

—

Przy ul. Podrzecznej, policjanci ścigali bandytów. Jeden z uciekających, doganiany przez policjanta Iwanczuka, odwrócił się nagle i wystrzałem z rewolweru zranił go w głowę.

—

Fabryka Franciszka Ramischa, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 140, zapowiedziała obniżkę płacy. Wszyscy robotnicy, w liczbie 530, nie przyszli do pracy.

NAPAD NA POCIĄG. Pomiędzy stacjami Zawadówkiem a Chełmem kolei nadwiślańskich około godz. 3-ej w nocy, kilku uzbrojonych ludzi napadło na pociąg towarowy. Wskoczywszy na hamulec, pobili dotkliwie konduktora, Piotra Drzekana. Pociąg zatrzymano na 2 minuty i służba zdołała odpędzić napastników.

NIEUDANY ZAMACH NA POCZTĘ. Z ostrowca w gub. Radomskiej donoszą, iż po przybyciu na stację pociągu pasażerskiego, w czasie wyładowywania poczty, jakiś młodzieniec dał trzy strzały z brauninga do żołnierzy konwoju. Jeden z żołnierzy zraniony został lekko w prawą rękę. Napastnika schwytano.

KRAKÓW. Sąd przysięgłych skazał na 10 miesięcy ciężkie go więzienia Jana Przebindę, wyrobnika z Wołowic, za podrabianie 5-cio koronówek, guldenów i koron austryjackich oraz 5-cio markówek pruskich. Brat jego Franciszek, również odsiaduje karę 10 miesięcy za podrabianie monet.

BOMBA W POZNANIU. „Local Anzeiger“ donosi z Poznania: W hotelu Francuskim, który jest hotelem polskim i w którym zbiera się towarzystwo polskie, podczas zabawy, jaka się tam odbywała, wybuchła bomba, podłożona pod drzwi sali. Wskutek wybuchu zranione zostały dwie panie, kilka innych osób ciężko zachorowało z przestrachu.

Widać z tego doniesienia, że hakatystom zamało jeszcze wywłaszczania Polaków z języka i ziemi, teraz rozpoczynają walkę z pomocą bomb.

PIERWSZE WYWŁASZCZENIE. Dobra rycerskie Wysseck pod Bukiem, dotychczasowa własność p. Kowalskiego, przeszły drogą przymusowej sprzedaży w ręce niemieckie. Cena wynosi 643.000 marek.

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Petersburg. Otrzymano tam wiadomość, że 20,000 uzbrojonych kurdów przeszło granicę rosyjską od strony perskiej i że stoczyli oni z wojskami rosyjskimi kilka bardzo gwałtownych potyczek.

Wojska rosyjskie cofają się, gdyż są za słabe i czekają na dalsze posiłki.

Rząd rosyjski nakazał wysłanie posiłków, które też pośpieszają ku owym kurdom w marszach pośpiesznych.

Cały Kaukaz jest zagrożony, zwłaszcza południe guber. rosyjskiej Baku.

— W. ks. Mikołaj, naczelnik komitetu obrony krajowej odjechał incognito na Kaukaz.

— Z Rostoku wysłano 33 brygadę artylerji na Kaukaz.

— W Bałachanach dokonano napaści na kasjera Towarzystwa kaspijskiego, wiozącego 24,000 rb. na wypłatę wynagrodzenia, w towarzystwie czterech żołnierzy pułku seljańskiego. Kasjer i dwaj żołnierze zabici, pozostałych dwóch żołnierzy i kilku robotników ciężko raniono. Zrabowano około rb. 800. Jednocześnie napadnięto na kasjera Towarzystwa bałachańskiego. Kasjer ten szedł w asystencji dwóch strażników; zrabowano mu rubli 1,900. Pomimo gęstych strzałów bandyckich, nikt szwanku nie poniósł.

Moskwa. Wylew rzeki Moskwy przybrał rozmiary katastrofy. Woda zalała i wyżej położone ulice. Bulwary kremlowskie znalazły się pod wodą. Woda dochodzi do baszt Kremla i w dolnej części miasta dosięga Gór Wróblich. Wdziera się gwałtownie w ulice przez kanały. W niektórych miejscach z wody sterczą tylko szczyty latarni. Przybór wody dotychczas notowany wynosi 3 sążnie, a nie ustaje.

Na niektórych ulicach woda dosięga wysokości pierwszego piętra. W blizkości klasztoru Dziewiczego zalana cała dzielnica i woda dosięga murów klasztornych. Uboga ludność poniosła istną klęskę tracąc cały swój dobytek. Składy towarów w dzielnicy Zarzecza pod wodą. Straty kolosalne. Dotychczas wypadków nieszczęśliwych z ludźmi nie było. Światło elektryczne w mieście zagasło po zatopieniu stacji centralnej. Z linji kolejowych. zbiegających się w mieście, dochodzą alarmujace wieści o zburzonych mostach. W wielu miejscach ruch pociągów ustał. Ludność włościańska dotknięta srodze klęską powodzi. Wiele wsi całkowicie pod wodą.

Brjańsk. Zatopiony arsenał. Na głównej ulicy woda sięga wyżej łokcia. Komunikacja z dworcem kolejowym przerwana. Tonie bydło. Plant kolejowy podmyty. Zalanych około 500 domów.

Kijów. Powódź i burza na Dnieprze rozbiły i zatopiły mnóstwo ładowanych statków.

Komunikacja parowców między miastem a wyspą Truchanowską przerwana. Straty wielkie.

Kaluga. W Tarusie skutkiem wylewu Oki zalany sobór, gmach zarządu miejskiego, zarządu policyjnego, koszary straży ogniowej, 46 domów prywatnych.

Woda w Oce wciąż przybywa i dosięga wysokości 25-u arszynów. Szpital wojskowy w wodzie. Wodociągi przestały działać, komunikacja z wielu miastami przerwana, telegrafy uszkodzone, część miasta Peremyszla zatopiona. Fale Oki niosą całe domy i spichrze włościańskie.

Rjazań. W Michajłowie, w gub. rjazanskiej, niepamiętny wylew zatopił połowę miasta. Most zniesiony. Komunikacja z dworcem przerwana. Zapasy zboża utonęły. Szerokość wylewu 15 wiorst. Około 500 domostw włościańskich pod wodą. Bydło i dobytek zginęły.

Tyflis. Przeciw organizatorowi rozruchów na granicy turecko-perskiej chanowi Mechmet Mulemu wysłano konną ekspedycję, złożoną z dwu oddziałów strzelców, dwóch armat i jednej sotni kozaków.

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń. Podobno rząd przedstawił cesarzowi, jako kandydata na stanowisko namiestnika Galicji, Stanisława hr. Badeniego. Bobrzyński bowiem odmawia przyjęcia tego urzędu. Wątpliwym jest wszelako, aby monarcha zgodził się na wybór powyższy.

Budapeszt. W Kis Budak przyszło podczas uroczystości kościelnej do starcia między tłumem a żandarmerją, która użyła broni. 1 osoba zabita, kilka rannych.

—

Zebranie socjalistów węgierskich postanowiło wywołać bezrobocie powszechne jeżeli rząd nie przedstawi parlamentowi projektu prawa o głosowaniu tajnym i powszechnym.

—

Ponieważ policja zakazała odbycia kongresu młodocianych robotników, postanowili oni odbyć kongres tajny i zebrali się na Dunaju na kilku łodziach i w ten sposób zgromadzenie odbyli. Policja dowiedziała się o tym dopiero po zakończeniu kongresu.

FRANCJA.

Paryż. Z niektórych departamentów donoszą o silnych mrozach i nawalnych śniegach.

Nowy statek podwodny. Towarzystwo połowu gąbek w Tulonie, wybudowało łódź podwodną nowego typu, przeznaczoną dla nurków, zajmujących się zbieraniem gąbek na dnie morza. Nowa łódź ma kształt walca o ściętych końcach. Mała wieżyczka komendanta w środku stanowi wchód do wnętrza, w którym znajdują się dwa przedziały ze ściśnionym powietrzem i trzy z balastem, umożliwiającym zanurzenie się statku w wodzie i wypływanie

Pod Orłami Napoleona.

Stało się. Pół miljona wyborowych wojsk zachodnio-europejskich pod wodzą Napoleona I. rzuciło się na wschód, aby obezwładniwszy cesarstwo rosyjskie, iść dalej, do Azji, ku Persji i Indjom.

Wielki plan zapanowania nad wszystkimi ludami ziemi miał się w ten sposób urzeczywistnić. Wtedy niktby się nie mógł sprzeciwić woli cesarza Francuzów. Jakoż olbrzym rzucił się na Wschód, a z nim Polacy pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego.

Niebawem Napoleon zajął Wilno. Dwadzieścia dni tam przepędził i ustanowił rząd tymczasowy. Potem wyruszył w dalszy pochód, ale po kilku dniach marszu zaczął się trwożyć systemem obrony, jaki obrali Rosjanie, ustępując w głąb kraju. W ostatnich dniach lipca Francuzi przybyli do Witebska, zadziwieni wojną, która do żadnej innej podobna nie była, gdyż nigdzie nie spotykano nieprzyjaciela. Sam Napoleon, przerażony takim planem kampanji, jakiego przewidzieć nie mógł, miał przed oczyma tylko rozległe pola, gdzie zapuszczając się, coraz bardziej oddalał się od Francji, od sprzymierzeńców, od wszelkich zasobów swoich.

Stanąwszy w Witebsku, znurzony rzucił się na krzesło, kazał przywołać generalnego intendenta armji Daru i rzekł:

— Tu zostanę; tu zgromadzę moją armję i dam jej wypoczynek. Kampanja 1812 roku już się skończyła, resztu dokona kampania 1813. Ty zaś staraj się o wyżywienie nas w tym kraju, bo nie dopuścimy się płochości Karola XII.

Potem, obracając się do Murata, dodał:

— Zatknijmy tu orły nasze, rok 1813 ujrzy nas w Moskwie, a 1814 w Petersburgu. Wojna z Rosją jest wojną trzechletnią.

Ale wszystkie te zamiary ustąpić wkrótce musiały wrodzonej niecierpliwości Napoleona, własne jego przeznaczenie sprowadziło go na drogę ku Moskwie.

Dnia 13 stoczono bitwę pod Krasnem, dnia 30 zajęto Wiaźmę, a 7 września nastąpiła krwawa bitwa niedaleko Moskwy (pod Borodino.) Dniem przedtym Napoleon ujrzał w swym obozie Beausset'a, prefekta pałacu, który mu przywiózł list Marji Ludwiki i portret króla rzymskiego, malowany przez Gerarda. Postawiono ten portret przed namiotem cesarskim wkoło którego zgromadzili się książęta, marszałkowie, generałowie.

— Odbierz ten portret—rzekł Napoleon do jednego ze służących—zawcześnie jeszcze pokazywać synowi memu pole bitwy.

Wróciwszy do namiotu, Napoleon dyktował rozkazy na dzień jutrzejszy: o godzinie 3-ej z rana, Rapp zastał go wspartego na obu rękach; lecz za przybyciem swego adjutanta podniósł głowę, zapytując go:

— No, i cóż ?.. czy Rosjanie ciąglę stoją w tym miejscu?

— Tak, najjaśniejszy panie, ciągle.

— Straszna to będzie bitwa..! Czy spodziewasz się zwycięztwa ?

— Tak, najjaśniejszy panie, ale będzie krwawe.

— Wiem o tym; ale także mam 80,000; stracę 20,000, z pozostałymi 60,000 wejdę do Moskwy; dalsze wojska tymczasem nadciągną, i silniejsi będziemy, niżeli przed bitwą.

Nazajutrz, o samym świcie, zabrzmiały okrzyki: „Niech żyje cesarz!“ i przebiegły wszystkie szeregi a kiedy słońce weszło, przeczytano żołnierzom następującą proklamację, „jedną z najzwięźlejszych, a tym samym najpiękniejszych odezw Napoleona:

„Żołnierze! owóż bitwa, której tak gorąco pożądaliście. Odtąd zwycięstwo od was tylko zależy: jest koniecznem, przyniesie nam dostatek i zapewni leże zimowe i niezwłoczny powrót do ojczyzny. Bądźcie mężami z pod Austerlitz, Friedland, Witebska i Smoleńska, i niech najodleglejsza potomność mówiąc o was, powtórzy: On był w owej wielkiej bitwie pod murami Moskwy!“

Zaledwo ustały okrzyki, Ney, zawsze niecierpliwy, prosi o dozwolenie ataku. Wszyscy stanęli pod bronią, każdy się gotuje do wielkiej sceny, która ma rozstrzygnąć losy Europy; chmury adjutantów rozbiegły się lotem strzału w rozmaitych kierunkach. Murat rozdzielił swoją jazdę. Była szósta godzina z rana, wszystko, co żyje wzruszyło się, wszystko wystąpiło naprzód. Davoust rzucił się z swoim korpusem; za nim poszły dywizje generałów Campans'a i Desaix.. Cała linja nieprzyjacielska buchnęła ogniem.

Campans raniony, Rapp nadbiegł aby go zastąpić: w chwili, kiedy się zbliżał ku reducie rosyjskiej, padł kulą przeszyty; była to dwudziesta druga jego rana. Desaix go zastąpił i także raniony został. Kula armatnia zabiła konia pod Davoust'em. Książę Eckmühl potoczył się w piasek. Mniemano że zabity, ale wstał i wsiadł na innego konia. Rapp kazał się zanieść przed cesarza.

— I cóż, zawsze raniony?

— Najjaśniejszy panie, czego chcesz? zły to jest nałóg, którego nadaremno starałem się pozbyć.

— Co tam robią?

— Cudów męstwa dokazują ale dla dokończenia trzeba użyć gwardji.

— Tego nie zrobię — odpowiedział Napoleon, mimowolnie czyniąc znak przeczący — nie chcę dać jej zniszczyć. Wygramy bitwę i bez niej.

W tej chwili zagrało osiemdziesiąt nowych dział z redut francuskich, po kulach nastąpiły kartacze... Śmiertelny deszcz wzmagał się: 40,000 żołnierzy wytrzymywało tu w ciągu dwóch godzin ogień najstraszliwszy; była to rzeź okropna, mordercza; plac bitwy zasłało 60,000 trupów z obu stron. Francuzi mieli 9 generałów zabitych. a 34 ranionych. Straty były ogromne, a korzyści bynajmniej nie odpowiednie.

Dnia 14 września 1814 r. Napoleon z wielką armią wszedł do Moskwy.

Ale wszystko miało być smutnym w ciągu tej wojny nawet aż do tryumfów.

Dokończenie nastąpi.

na wierzch. Pod korpusem łodzi umieszczony jest ciężar ołowiany, wagi 15 centnarów. W razie potrzeby, za pomocą prostego naciśnięcia ręką na dźwignię, ciężar odpada od dna łodzi, poczym nawet, w wypadku, gdyby mechanizm statku odmówił posłuszeństwa, wypływa on na powierzchnię wody. W celu chwytania gąbek, skonstruowano po bokach statku oryginalnie pomyślane szczypce i widełki, którymi operować można z wnętrza statku. Za szybą szklanną, znajdującą się tuż nad miejscem z którego wystają szczypce, znajduje się silny reflektor elektryczny, oświetlający dno morskie. Telefon umożliwia załodze porozumiewanie się z załogą innej łodzi, płynącej jednocześnie po powierzchni wody. Statek dla połowu gąbek wypróbowano już. Okazał się zupełnie odpowiedni dla celu, dla którego go zbudowano.

ANGLJA.

Londyn. Sytuacja polityczna na północno-zachodniej granicy Indji jest wprost krytyczna. Fanatyzm ludności mahometańskiej, skierowany przeciwko anglikom, przybiera rozmiary coraz groźniejsze. Derwisze głoszą wojnę świętą przeciwko niewiernym. Władze usiłują ukryć istotny stan rzeczy.

— Z Simili donoszą, że kilka tysięcy uzbrojonych afgańczyków przekroczyło rzekę Kabul i połączyło się ze zbuntowanymi plemionami. Nakazano mobilizację wojska.

Nowy krążownik. Nowy angielski krążownik opancerzony „Indomitable" przybył do portu w Portsmouth. Admiralicja nakazała jaknajsurowiej zachowywać w tajemnicy wszelkie szczegóły budowy nowej tej twierdzy pływającej. Krążownik strzeżony jest pilnie. Obcym zabroniono przystępu do niego. Wyborową jego załogę zobowiązano do milczenia jaknajgłębszego.

PORTUGALJA.

Lizbona. Na życie króla Manuela uplanowano nowy zamach, który jednak zdołano wczas odkryć i sparaliżować. Dokonać go miano w dniu otwarcia parlamentu. Przedsięzbrano szereg aresztowań w partji republikańskiej.

— Na dzień otwarcia parlamentu zarządzono rozległe środki ostrożności. Skonsygnowano wojska w ten sposób, że droga od pałacu królewskiego do parlamentu obstawiona będzie trzema półkami. Król uda się do parlamentu w krytym opancerzonym powozie, eskortowanym przez cały pułk kawalerji.

Prasa republikańska ostrzega rząd przed zbyt surowymi zarządzeniami. W przeciwnym razie Portugalja doczeka takiego losu, jak królestwo francuskie

TURCJA.

Bomba w haremie. W pałacu sułtańskim w Konstantynopolu znaleziono bombę wagi 10 kilogr. w pokojach rezerwowych na harem. Odkrycie to zaniepokoiło mocno sułtana i jego otoczenie. Poszukują sprawcy, który zdołał wnieść do wnętrza bombę.

KRONIKA.

IMMIGRANCI w ubiegłym tygodniu przybyło do Kurytyby około 100 osób immigrantów z pod zaboru rosyjskiego i austryjackiego, rusinów i polaków pomiędzy nimi znajdowało się parę rodzin rzemieślników z Warszawy i Łodzi.

Immigranci owi przybyli przeważnie z zamiarem osiedlenia się na roli i odesłani zostali na kolonję Bom Jardim, pomiędzy nimi było także kilkanaście osób, które przyjechały jako robotnicy na kolej; w gronie ich znajdowało się take kilka młodych dziewcząt, przybyłych samotnie dla zarobku, z całą nieświadomością panujących do stosunków a które o ileby pojechały na linję kolejową mogły być narażone na różne przykrości i nawet hańbę. Szczęściem usłuchały rad swych ziomków i zostały w Kurytybie, gdzie niektóre z nich znalazły zajęcie w domach familijnych.

Przybywający w ostatnich czasach immigranci z zamiarem otrzymania pracy zarobkowej, którą mogą dostać tylko przy budującej się linji kolejowej São Paulo-Rio Grande; uskarżają się na wyzysk, którego padli ofiarą a mianowicie: ajenci różnego rodzaju biur i kantorów przewozowych w Europie przeprowadzają niesumienną agitację, werbując ludzi którym się w kraju względnie dobrze powodzi i obiecując im niesłychane zarobki na ziemi brazylijskiej; obliczając zaś przypuszczalny zarobek robotnika, używają jako jednostkę monetarną nie milrejs ale dollar północno-amerykański, kurs którego jak wiadomo ogromnie się różni od milrejsa. Również określają rodzaje pracy emigrantom obiecują: wieśniakom i rolnikom, pracę w dużych gospodarstwach rolnych, rzemieślnikom i robotnikom fabrycznym, pracę w fabrykach i zakładach przemysłowych. Zwabieni tymi obietnicami ludzie porzucają w kraju rodziny, gospodarstwa i warsztaty i udają się do Parany za owym zarobkiem Przybywszy zaś do Parany, rozumie się nie znajdują tego wszystkiego o czym im naopowiadali ajenci. Co prawda przy budowie kolei znajdują pracę, względnie opłacaną i zapewniającą pewną egzystencję robotnika, lecz ani zapowiedzianych folwarków gospodarczych ani też fabryk i zakładów przemysłowych nie znajdują. Następuje więc zupełne rozczarowanie i narzekanie na wyzysk.

Pisma europejskie i towarzystwa emigracyjne powinny zwrócić baczną uwagę aby fakty powyższe nie mogły mieć miejsca. Powtarzaliśmy już nieraz i powtarzamy że emigracja zarobkowa do Parany przy warunkach obecnych nie ma racji bytu i jest absurdem. Jedynie tylko wychodźctwo dla osiedlenia się na stałe na roli ma przed sobą przyszłość i daje świetne rezultaty.

———

WYSTAWA. Z powodu nie otrzymania z niektórych stanów produktów przeznaczonych na wystawę, jak również i niewykończenia ostatecznego niektórych pawilonów na placu wystawowym, otwarcie wystawy krajowej w Rio zostało odłożone do 14 Lipca b. r.

Według ostatniego rozporządzenia rządu, wystawa otwarta 14 Lipca, zostanie zamkniętą 12 Października b. r.

Dn. 20 b. m. zostało wysłanym z Kurytyby 368 pak różnych przedmiotów i produktów przeznaczonych na wystawę krajową w Rio.

———

KRADZIEŻ. W nocy dn. 22 b. m. do sklepu niejakiego Ubaldo Zanicotti przy ul. Iguassu wleźli złodzieje i ukradli znaczną ilość różnych przedmiotów; między innymi skradziono: portmonetkę z pieniędzmi, rewolwer i trzy noże. Po dokonaniu kradzieży złodzieje, widocznie dla zamaskowania swego postępku, usiłowali podpalić dom, lecz prawdopodobnie zostali spłoszeni czymkolwiek i zamiar swój nie doprowadzili do skutku.

Właściciel sklepu zawiadomił policję o dokonanej kradzieży, która rozpoczęła energiczne poszukiwanie w celu wykrycia złoczyńców.

———

WYPADEK Z BALONEM. Znany aeronauta brazylijski porucznik Jovino Fonseca, podczas ćwiczeń z balonem wojennym w Rio spadł na ziemię i zabił się na miejscu.

Kamera uchwaliła absolutną większością głosów, pensję 300$000 wdowie i dzieciom osieroconym po zabitym Jovino Fonseca.

———

FABRYKA PROCHU. Rząd stanowy w Rio żąda od kongresu zatwierdzenia kredytu na sumę 400 tysięcy milrejsów dla zakończenia robót przy nowo budującej się fabryce prochu.

———

NADUŻYCIE. Inspektor kasy amortyzacyjnej w Rio, zawiadomił ministra finansów, że w otrzymanej przesyłce pieniężnej od Delegacji Fiscal z Maranião, po rozpieczętowaniu zauważono brak 10.000 milrejsów w banknotach papierowych.

———

TORPEDOWIEC. Z rozkazu ministra marynarki, odpłynął do Rio Grande do Norte jeden torpedowiec „Sabino Vieira", gdzie zostanie użyty do ćwiczeń i manewrów przez tamtejszą szkołę wojenną marynarzy.

———

HERWA. Na rynku w Rio w ubiegłym tygodniu, jak dochodzą wiadomości, cena na herwę wynosiła od 500 do 700 rs. za kilo.

———

Z MORRETES wywieziono do Rio da Prata przez trzy pierwsze miesiące bieżącego roku 20.748 pudełek bananów i 3049 próżnych baryłek. Z tego wnosić możemy, że eksport (wywóz) w naszym stanie zwiększa się a tym samym i rozwój przemysłu.

Z SÃO PAULO. Donoszą o panującej tam, w niektórych miejscowościach Stanu, silnej zarazie wśród bydła, które ginie w olbrzymiej ilości.

OSPA. W Santos, jak donoszą, zauważono pierwsze objawy ospy, wobec czego ogromna ilość mieszkańców rozpoczęła szczepienie takowej dla ochrony przed epidemją.

———

COLISEUM zostało obecnie kupione przez p. p. Flavio Luz i Jaime Muricy. Cena kupna wynosi 50.000$.

———

CYRK. Za tydzień przybędzie do Kurytyby kompanja cyrkowa pod dyrekcją p. Aldabo, która obecnie bawi w Rio Grande do Sul.

———

FAŁSZYWY ALARM. Kilka tygodni temu rozeszła się w Kurytybie pogłoska którą nawet powtórzyły niektóre gazety: jakoby na budującej się linji kolejowej São Paulo-Rio Grande przyszło do rozruchów, pomiędzy robotnikami przybyłymi niedawno z Europy, przyczym przybyły z nimi jako przewodnik od T-wa Emigracyjnego, p. Szańkowski został zamordowany.

Pogłoski owe okazały się fałszywymi, gdyż r o z r u c h ó w na kolei nie było i pan Szańkowski nie padł ofiarą takowych, ale żywy i zdrów zupełnie, znajduje się obecnie w Ponta Grosie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

ANGLJA.

Otrzymano w Londynie wiadomości z Bombaju w Indjach o istniejącej tam olbrzymiej konspiracyjnej organizacji, mającej na celu walkę z rządem angielskim i uwolnienie Indji z pod panowania angielskiego. Organizacja ta podobno ma szerokie wpływy w całych Indjach.

PORTUGALJA.

Rząd zamierza wydać nowe prawo, stosujące się do ruchu emigracyjnego do Brazylji.

PERU.

W republice peruwiańskiej obecnie zaczyna się pojawiać silny ruch rewolucyjny. Przyczyną takowego są według wszelkiego prawdopodobieństwa mające się odbyć wkrótce wybory prezydentury kraju.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Władysławowi Gajdzińskiemu. — „Polaka" wysyłamy pod pańskim adresem regularnie; widocznie nie otrzymuje pan z przyczyny poczty. Brakujące numery wysyłamy powtórnie. Żądane książki przez pana, wysłane zostały już z Krakowa wprost pod adresem pańskim.

P. Wojciechowi Szymańskiemu. — Pieniędzy dotychczas nie otrzymaliśmy. Należy się nam za książki 10$200 rs. „Polaka" wysyłamy pod pańskim adresem bez przerwy.

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

Baczność!
Ceny znacznie zniżone.

Z powodu zakupna towarów wprost z fabryk europejskich, jestem w stanie teraz sprzedawać poniżej wymieniony towar po cenach bajecznie tanich, dotąd nie bywałych, jak to:

Obrazy św., widoki i narodowe, krzyże drewniane i cynowe, kropielnice porcelanowe i cynowe, różańce, szkaplerze, medaliki, lampki wieczne, knotki do tychże, kadzidło, figury i figurki św. i t. d.

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

w dotąd jeszcze nie bywałej ilości i wyborze! Od 500 rs. do 4$000 (ceny znacznie zniżone!)

Kantyczki, śpiewniki, droga krzyżowa, pociecha w starości i inne. Książki z opowiadaniami po 400 rs.

WIDOKI MIASTA KURYTYBY

obrazy we większym formacie po 700 rs. hurtownie taniej.

KALENDARZE NA ROK PAŃSKI
1908.

Marjanskie, wielkie, mniejsze, Wszechświatowe i Katolik.

Wszelkie artykuły szkolne, jakoto: zeszyty, ołówki, pióra, atramenty czarne i kolorowe, farby i wzory, i inne przyrządy do malarstwa i t. d.

ELEMENTARZE OSSOLIŃSKICH I, II, III, IV i V.

Książka dalsza do czytania.

ELEMENTARZE PROMYKA I POLSKO-PORTUGALSKIE.

Polecam również moją drukarnię i introligatornię, gdzie wykonywują się prace jaknajakuratniejsze, szybko i po cenach znacznie zniżonych.

Wyrabia się pieczątki gumowe dla kupców, towarzystw, prywatnych osób i urzędowe.

SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWNA.

ADRES:

Cezar Szulc

ul. Barão do Serro Azul l. 12 i 14.

CURITYBA—PARANÁ—BRAZIL.

Tartak Parowy

Fazendinha

WŁASNOŚĆ FIRMY

Warchałowski & Neyman

Poleca

wszelkie gatunki budulcu

DESKI, BALE, FORSZTY, BELKI, SŁUPY

przyjmuje obstalunki

NA DESKI I MATERJAŁ BUDULCOWY WSZELKICH ŻĄDANYCH ROZMIARÓW

Gotowe wiązania dachów

Całkowite domy drewniane

Z DOSTAWĄ NA MIEJSCE.

Biuro mieści się przy placu Tiradentes Nr. 31

Nr. telefonu 167

WYDAWNICTWO UDZIAŁOWE „Kolonista"

1 P. Adam T. Zgraja organizuje spółkę wydawniczą p. n. „Kolonista", której celem wydawanie kalendarza polskiego, oraz „Bibljoteki Kolonisty", t. j. szereg książeczek popularno-naukowych, powiastek, nowel, pogadanek, poradników poezji i t. p.

Każda książeczka o 64 stronicach drobnego druku kosztowała będzie oddzielnie 200 rs,—w prenumeracie zaś 10 książeczek tylko 1$500.

2. Siedzibą wydawnictwa kolonja Ijuhy.

3. Udział wynosi 10$; udziałów ma być 200, które każdy nabyć może. — Wszystkie udziały będą perjodycznie wylosowane i do woli zwrócone w przeciągu lat pięciu. Po upływie tego czasu wszystkie udziały wraz z dywidendą roczną zwrócone będą przez organizatora.

4. Wydawnictwem zawiaduje organizator każdego roku wybranych przez spólników trzech członków—jako komisja rewizyjna.

5. Redaguje utworzony przez organizatora „Komitet redakcyjny"

N. B. Polemika osobista nie może mieć miejsca.

Ijuhy 25 XI 907.

Za wydawnictwo „Kolonisty"

Adam T. Zgraja

Wydawnictwo *„Bibljoteki Parańskiej"* zostanie odłożone na kilka miesięcy. — O rozpoczęciu wydawnictwa będą poczynione stosowne ogłoszenia.

Każde towarzystwo, chcąc mieć bogaty wybór książek dla swoich członków powinno przystąpić do:

BIBLJOTEKI WĘDRUJĄCEJ.

Wkładka wynosi 24$000, za co każde towarzystwo otrzyma skrzynkę książek i po trzech miesiącach towarzystwo odeśle książki razem ze skrzynką do drugiego T-wa podług wskazówek do każdej skrzynki dołączonych, w zamian zaś otrzyma skrzynkę innych książek. Do jednej grupy należy 6 towarzystw, z których każde otrzyma skrzynkę książek i każde po trzech miesiącach prześle ją do sąsiedniego towarzystwa podług wskazówek do każdej skrzynki dołączonych. W ten sposób po upływie półtora roku każde z sześciu towarzystw jednej grupy przeczyta wszystkie sześć skrzynek książek poczem każde T-wo otrzyma jedną skrzynkę książek na własność i może zapisać się ponownie na następne półtora roku.

Wkładki płatne z góry.

Wnosić je można w każdej chwili nadsyłając pieniądze pod adresem:

Paul & Twardowski
Marechal Mallet Paraná

Z miast posiadających międzynarodowe stacje pocztowe najlepiej przesyłać pieniądze wprost do Paryża, gdzie skrzynki „BIBLJOTEKI WĘDRUJĄCEJ" będą kompletowane.

Adres paryski: **JAN HEMPEL**
post-restante
bureau rua Monge 104 -- Paris.

Pod tymi samymi adresami [parańskim i paryskim] posłać można prennmeratę na wszystkie czasopisma polskie i obcojęzyczne i pieniądze na wszystkie książki, które w możliwie najkrótszym czasie każdemu pod jego adresem pocztą dostawione będą.

HOTEL J Cholewicza.

Polecam Szanownej Publiczności i bawiącym chwilowo w Kurytybie Rodakom

HOTEL POLSKI

który otworzyłem przy ulicy Hebano Pereira, w domu pana Roberta Hauera, gdzie dawniej mieściła się redakcja „Prawdy".

Śniadania, obiady, kolacje, jak również całodzienne utrzymanie z mieszkaniem lub bez po bardzo przystępnych cenach.

Rodacy popierajcie swoich!

Józef Cholewicz.

POLSKI ZAKŁAD KRAWIECKI

My niżej podpisani, mamy zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, iż w pracowni naszej, przyjmujemy wszelkie zamówienia, w zakres krawiectwa wchodzące.

Tak całe garnitury, jako ipojedyńcze części ubrania, wykonuje się podług wzorów ostatniej mody, lub stosownie do życzenia zamawiającego. Zamówienia wykonujemy bądź to z materjału przyniesionego, bądź też z wybranego w naszym składzie, gdzie w dostatecznej ilości mamy zawsze piękny i dobry towar.

Wszelkie zamówienia wykonuje się szybko i starannie, robota trwała i dokładna.

Przy zakładzie urządziliśmy tak zwana „Kooperatiwę" do której- kto zechce—może się zapisać, aby za małą spłatą tygodniową mieć prawo do garnituru, który w oznaczonym okresie czasu musi być wylosowany. Bliższych wiadomości udzielimy w zakładzie przy ul COMENDADOR ARAUJO N. 28.

Z uszanowaniem
Franciszek Kurecki i brat.

LOTY DOBREJ ZIEMI

do sprzedania

WIADOMOŚĆ W REDAKCJI

Uwaga!!!

Dla Rusinów!!!

Dopiero co nadeszły kalendarze na rok

1908

w większych rozmiarach i trzech gatunkach.

Cena 1$000 i 1$200

DO NABYCIA

w księgarni i drukarni Cezara Schulza

W KURYTYBIE.

przy ul. Barão do Serro Azul l. 12—14.

Estado do Paraná

Zofja Radwańska

Akuszerka i masarzystka dyplomowana
z Warszawy.

Chorych przyjmuje w mieszkaniu przy ulicy Commendador Araujo (Matto Grosso) Nr. 25; można wzywać o każdej porze dnia i nocy.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

BÓR.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Żmudzkiego.

8.

Kępa, do której zdążali, tym tylko się różniła od innych, że była znacznie od nich większa, sucha i szczelnie porośnięta nie lepiechem, lecz drobną łoziną, która jak zjeżona grzywa sterczała na wszystkie strony płowymi prętami. Gdy stanęli wreszcie na niej, Marecki bacznie zaczął się rozglądać, jakby sobie chciał coś przypomnieć, potym rozchylił w jednym miejscu łozinę i zwrócił się z uśmiechem do Łatka.

— Niech-no pan popatrzy, jaka to kępa dziwna.

Łatek, który również rozglądał się od początku po kępie, napróżno starając się odkryć w niej coś nadzwyczajnego, pochylił się szybko obok starego i ujrzał przed sobą otwór zupełnie taki, jakie bywają w dołach kartoflanych, zostawiony zbutwiałymi drzwiami, których brzegi wrosły już prawie w ziemię.

Marecki pociągnął z całej siły zardzewiały skobel, drzwi ustąpiły pod naciskiem i odsłoniły ciemny loch, z którego pociągnęło stęchlizną i pleśnią.

Łatek gorączkowo potarł zapałkę i rozświecił wnętrze jamy.

Rozmiary jej były takie, że człowiek nie schylając się, mógł stanąć i wyciągnąć się całą długością na jej dnie. Ściany ocembrowane były grubymi, zczerniałymi belkami, na podłodze tu i ówdzie leżały rozmaite rupiecie: zamek od strzelby, rękojeść szpady, dwa puste miedziane patrony i blaszana manierka, czy coś w tym rodzaju. Były to dowody niezbite, że najpóźniej jama ta służyła za potajemny arsenał. Jakie zaś mogło być jej pierwotne przeznaczenie i kto ją tutaj wykopał pośród niedostępnych moczarów,— gdy Łatek zapytał o to, Marecki ścisnął tylko ramionami.

— Kto to może wiedzieć, proszę pana. Jakem jeszcze był małym chłopcem, powiedział mi o niej mój ojciec, lecz czy wiedział sam, skąd ona się tu wzięła, tego powiedzieć nie mogę. Była ona wtedy akurat taka sama jak i teraz, bo to wszystko dębowe, więc jeszcze wieki tak przebędzie i też nic się jej nie stanie.

Łatek milczał, napróżno siląc się znaleźć własnym umysłem objaśnienie, którego nie mógł mu dać stary.

Wreszcie podniósł się z ziemi.

— No - rzekł—niema co rozmyślać nadaremnie. Większy worek niech tu zostanie, mniejszy weźmę zaraz z sobą i chodźmy!

Złożyli worek na dnie jamy, zakryli starannie otwór i tą samą drogą powrócili na miejsce, w którym zostało ich obuwie.

Tego samego dnia wieczorem Łatek zabrał z sobą część książek i poszedł na plebanję.

XI.

Stary proboszcz przystąpił do nowego swego zadania z wielką energją i gorliwością. Zdawało mu się że po długich latach bezmyślnego uśpienia w starym jego pochylonym przez wiek ciele, zbudziła się naraz jakaś młoda, pełna zapału i siły dusza, która kazała mu zapomnieć o wszelkiej przezorności i parła go do czynu z taką gorączkową niecierpliwością, jakby się obawiała, że słaba cielesna powłoka nie wytrzyma już długo, że nie starczy może czasu na zgładzenie winy, spowodowanej przez dotychczasową obojętność i bezczynność.

Bardzo pomocnym przy tym okazało się dla niego stanowisko proboszcza, lecz prócz tego był jeszcze inny powód, który sprawiał, że nie on potrzebował szukać ludzi, lecz że ci ludzie sami garnęli się do niego.

Stary proboszcz znał się trochę na lekach.

Wprawdzie leki te nie były zbyt wymyślne, ale takie sobie domowe środki: olej rycynowy, emetyk, sól glauberska, stosowane przeciwko wszelkim dolegliwościom, czasami nie zupełnie trafnie, lecz twardy chłopski organizm wytrzymywał wszystko, pacjenci byli zadowoleni a i lekarz także.

Teraz szczególniej było mu to na rękę, gdyż jednocześnie przedstawiała się sposobność wraz z wyżej wspomnianymi środkami przeciwko cierpieniom fizycznym, zaaplikowania chorym skutecznego lekarstwa i na wzmocnienie umysłu.

Zazwyczaj, gdy jaki pacjent zgłosił się do niego, ksiądz, jako sumienny lekarz, przystępował najpierw do zbadania symptomów choroby i jej przyczyn.

— A cóż to wam takiego—pytał brzuch was boli, objedliście się czego, czy co?

Czasami zdarzało się, że choroba była taka właśnie, jak ksiądz przypuszczał, pacjenta przepełniał podziw i cześć głęboka dla jasnowidzącego lekarza i jednocześnie wstępowała weń niezachwiana wiara w skuteczność jego leków. Lecz zdarzało się też niekiedy że przyczyna choroby była inna, naprzykład chory odpowiadał w ten sposób:

— Nie, proszę księdza jegomości, nie brzuch! z boku cosik mię kłuje, drzewo zwaliło się na mnie w lesie!

— Aha, drzewo! A pokażcie no język!

Chory pokazywał język z taką starannością, że aż jednocześnie łzy występowały mu na oczy, a ksiądz popatrzył, pokiwał głową, wreszcie mówił:

— Tak nie dobrze jest, bardzo niedobrze! ale Bóg łaskaw, ja tu wam dam coś takiego... podchodził do szafki, odlewał w małą flaszeczkę trochę oleju, jako środka najbardziej odpowiedniego ze względu na skomplikowaną chorobę, gdyż najłagodniejszego ze wszystkich jakie posiadał i podając ją choremu, kończył—o, to będziecie zażywali po jednej dużej łyżce na dzień, póki wam nie ulży. Nieszczęście z tymi waszymi chorobami, a wszystko przez ciemnotę, przez to że nie wiecie, jak zdrowie szanować!

Chory nie odpowiadał nic, wzdychając tylko ciężko, a ksiądz kiwał głową, jakby użalając się nad nim, namyślał się niby, wreszcie mówił:

— Ja bym wam tu dał jedną taką książkę, tam i o zdrowiu coś niecoś się znajdzie, ale że to wy pewnie i czytać nie umiecie?

— Oj, żeby to jegomość byli łaskawi—odpowiadał chory pochylając się do jego rękawa — prawda, że ja sam na książce nie potrafię, ale jest tam u nas w sąsiedztwie jeden taki, to by to może przeczytał!

—No więc macie zresztą—mówił ksiądz i podawał ucieszonemu pacjentowi „Tomik pieśni patrjotycznych“, „O naczelniku Kościuszce“, lub jaką inną z pośród niełegalnych książek które umyślnie trzymał pod ręką w tejże samej szafce, razem z lekami.

Wprawdzie niektórzy z obdarowanych nie pokazywali się więcej na oczy i niewiadomo było jakie wrażenie sprawiła na nich książka i czy ją wogóle zechcieli czytać, lecz było i takich wielu, którzy już po paru dniach przychodzili znów na plebanią.

— No i cóż? — pytał proboszcz tych ostatnich — jakże wam tam? pomogła książka?

Ten i ów uśmiechał się tylko w odpowiedzi i całował księdza w rękę.

— Daj Boże zdrowia księdzu jegomościu za takie lekarstwo piękne! O tym „Kościuszku“, to tam wiedzą coś i nie coś gdzieniektórzy po chłopach, gadają czasem, ale zawdy, co w książce. Jak wzieni czytać, nasłuchać się nie można było!

Księdzu, gdy słuchał tych odpowiedzi, serce rosło z uciechy.

— A więcej nic takiego nie chcielibyście? — pytał.

— O, proszę księdza jegomości, żeby jeno było można! Ja tu nawet i przyszedłem po to, tyle że prosić nie bardzo śmię!

Proboszcz zacierał ręce, nie mogąc ukryć swego zadowolenia i dobywając zaraz z szafki inną jakąś książkę, upominał tylko:

— Zawsze wy tam ostrożnie z tem bądźcie, żeby to się w jakie złe ręce nie dostało!

TAJEMNICZE PRZYGODY SŁYNNEGO AJENTA ŚLEDCZEGO.

SZERLOKA HOLMESA.

TAJEMNICA MŁODEJ WDOWY.

C. d.

Za szynkwasem, stał gospodarz „Jaskini Tygrysa.“ Powierzchowności tego człowieka, nazwa knajpy zdawała się najbardziej odpowiadać. Byłto człowiek dość słusznego wzrostu, chudy jak szkielet, wybladły z twarzą popryszczoną i usianą purpurowymi plamami, żylasty, jasny blondyn. Jego oczy wyłupiaste i dolna szczęka znacznie wysunięta, nadawały mu istotnie podobieństwo drapieżnego zwierzęcia.

Oczy wszystkich, zwróciły się na gościa nowoprzybyłego; mężczyźni siedzący za stołami, poruszyli się niespokojnie i niby na komendę spojrzeli po sobie.

Człowiek z parasolem i w cylindrze, wszedł jednak bez wzruszenia, uprzejmie skłonił się gospodarzowi i mówił z nim szeptem przez dłuższą chwilę. Gospodarz otworzył drzwi i wprowadził niezwykłego gościa do mało oświetlonej izdebki.

— Niech pan tu zaczeka, — rzekł szorstko, — czy mogę czem służyć?

Nie rozłączając się ze swoim parasolem ani na chwilę, gość wydobył woreczek i wręczył gospodarzowi sztukę złota.

— Przynieś mi pan za te pieniądze butelkę wina.. ale nie będę długo czekał, nieprawdaż ?

— Za pół minuty,—odrzekł gospodarz stłumionym głosem i wszedł za gościem do izdebki — bądź pan spokojny, moi chłopcy są spryciarzami... możesz pan tu siedzieć bezpiecznie... Oho, czy to mi się chce... stosunki z policją... Przytym nie lubię by mu tu w domu wyprawiano krwawe historje.

— Z mojej strony, mogę pana zapewnić że nie dam powodu do żadnych starć, — odrzekł jegomość w cylindrze, — nie rozumiem z jakiej racji tamci panowie mogliby do mnie coś cierpieć.

— Warjat! — mruczał gospodarz do siebie i powrócił do izby gościnnej.

— Kto to?.. Detektyw?... A może szpieg policyjny?... Gospodarzu, spodziewamy się że nie oddasz nas na pastwę szpiclów?

— Głupstwo! — odparł zagadnięty, — siedźcie sobie spokojnie, pijcie dalej... to facet który z jednym z was może ubić interes. Barnabo Crane... ten człowiek szuka cię.

— Mnie?

Mężczyzna, który wyraz „mnie“ wypowiedział z pewną obawą, odznaczał się niezwykłym wzrostem.

Niegdyś musiał być niesłychanie silnym; i teraz jeszcze pod splamionym i postrzępionym kaftanem ciemno-błękitnym, przy lada poruszeniu odznaczały się jego wybitnie wyrobione mięśnie.

Twarz jednak porosła szpakowatym zarostem, miała cerę trupio-bladą, co świadczyło, że atleta, większą część swego życia przepędził w więzieniu.

Również i jego piwne oczy, przymglone i zagasłe, były oczami więźnia, który w ciągu długich lat patrzył się w blizkie przestrzenie ciasnych cel kazamatowych.

— Chodź ze mną, — skinął gospodarz — coś mi mówi że jeszcze dzisiaj zrobisz bratku porządny grosz. Ale uprzedzam cię, nie waż mi się zbliżać do tego człowieka a jeżeli chcesz, to nie w moim domu!

To mówiąc, wydobył z piwniczki okazałą butelkę, postawił na tacy dwie szklanki. i prowadząc za sobą Barnabę, poszedł do izdebki.

Postawił przed gościem wino, wskazał na Crane który stał spokojnie przy drzwiach i rzekł:

— To ten!

— Uprzejmie dziękuję,—rzekł uczony i spojrzał na atletę z poza okularów, —a teraz bądź pan tak dobry i zostaw mnie z tym panem.

Właściciel knajpy, zastosował się do żądania gościa.

— Siadaj kochany przyjacielu,—zwrócił się dziwny gość do zbója,—wszak jesteś Barnaba Crane?

—Skąd wiecie jak się nazywam?—zapytał z cicha Barnaba.

— Niech się jegomość nie boją, my wiemy... — odpowiadali.

XII.

Ignac nie długo musiał biegać sam z domu na Leśniczówkę. Wkrótce przybył mu towarzysz w osobie najmłodszego syna Kobiałczynej, Walka.

Głównym celem, który Łatek miał na widoku, przystępując do nauczania dzieci, było to rozbudzić w nich poczucie narodowe, przywiązanie do wiary, miłość ojczyzny. Aby cel ten osiągnąć, najodpowiedniejszym wydało mu się obznajmić dzieci z historją dziejów ojczystych, szczególniej z ostatnich czasów, z tą niewyczerpaną skarbnicą, krwią serdeczną malowanych obrazów, zdolnych poruszyć do głębi nietylko dziecięce serca.

I opowiadał im też tę historję z pamięci, luźnymi epizodami, jedyną spójnią których była nieprzerwana nić cierpienia i krzywdy z jednej, a okrucieństwa z drugiej strony, a one słuchały tych opowiadań z łatwym do zrozumienia przejęciem i zaciekawieniem; dla młodocianych ich umysłów były one może nawet zbyt ponure i przygnębiające, nazbyt wcześnie budziły nienawiść w ich podatnych jak wosk, wrażliwych sercach, lecz Łatek nie zastanawiał się nad tym. On sam, będąc niemniej od dzieci wrażliwym, tak się unosił rozpamiętywaniem tych smutnych dziejów, że nie tylko nie był w możności śledzić za wrażeniem, jakie wywierał na dzieci, lecz nawet siebie samego nie mógł powstrzymać od zbyt gwałtownych wybuchów uczucia.

Tak więc, dziwnym zrządzeniem losu, Łatek świadomie chciał rozwijać w dzieciach tę stronę uczucia, którą w Ignacu przedtym jeszcze obudził stary Jan, lecz co dziwniejsze, na chłopca opowiadania Łatka działały mniej, niż dawniej starego.

Jan nad Łatkiem miał tę niezaprzeczoną wyższość, że do tego o czym opowiadał, dotykał się sam, opłacił zasób swoich wiadomości własną krwią i cierpieniem, zapisały się one niezatartymi ślady na jego własnej skórze. Prócz tego Jan opowiadał prostym językiem, po chłopsku, mówił spokojnie, z tym chłopskim spokojem, w którym bólu nie słychać, lecz czuć go, który nie uderza słuch, lecz serce potrafi drzeć na kawały.

Tymczasem Łatek, przeciwnie, spokoju tego nie posiadał. Nie umiał przelać w swe opowiadania całej głębi uczucia, które nim samym miotało, a które nazewnątrz objawiało się tylko w tonach jego głosu, przechodzącego chwilami niemal w spazm i w gwałtownych, prawie histerycznych ruchach całej jego drobnej figury. Chłopiec mimowoli więcej uwagi zwracał na jego osobę niż na samą treść opowiadania i, prawdę rzekłszy, trochę sie nieraz bał.

Nieraz, gdy Jan zapytywał go, jak tam było na lekcji, co nowego usłyszał, on odpowiadał:

— Nowego to tam nie wiele. jużem to samo i od was słyszał. Ale za to jakie miny wyrabiał ten pan dzisiaj, powiadam wam, dziadku, aż mię ciarki przechodziły!

Stary uśmiechał się dobrotliwie.

— To on taki straszny? no, no, dopiero zuch z ciebie, kiedy się własnego nauczyciela boisz! Ale powiedz że mi, dlaczego ty tam siedzisz po całych dniach. jeżeli tak, nie wolałbyś to w domu pobyć trochę?

— Ja nie u niego przecie—usprawiedliwiał się chłopiec—jeno u Mareckich z dziećmi!

— A z dziećmi! — stary pokiwał głową — tak, jużci pewnie, że z dziećmi weselej ci, niż ze starym dziadkiem, boś sam przecie dzieciuch. Ale widzisz, z dziećmi byś się zdążył nabawić, a starego dziadka może już nie długo będziesz miał!

Chłopiec spojrzał na nie z uwagą.

— Dlaczego niedługo, dziadku, coż by się z wami stało?

— Co? hm! jak to stary, to zawsze może się spodziewać, że niedługo już to jego panowania, że lada dzień stanie się z nim coś takiego. Ale zresztą, co ja będę o tem gadał z tobą, zobaczysz sam, jak się zestarzejesz!

Stary istotnie nie chciał więcej gadać z Ignacem, aby mu nie psuć tych chwil wesela, które słusznie należały się jego wiekowi, choć w duszy markotno mu było, że chłopiec teraz znajduje to wesele tylko poza domem. Przywiązało się do tego dziecka jego stare serce!

Lecz Ignac i bez mówienia, samym tylko instynktem odczuł widocznie, o co mogło chodzić staremu Janowi. Po tej rozmowie posmutniał jakoś, przez długi czas potem wracał do domu zaraz po lekcji, starał się być ciągle staremu na oczach. Zwolna jednak zaczął zapominać.

Lecz niedobre przeczucia nie myliły starego Jana. Omylić się zresztą dla niego było nie łatwo, gdyż nie od dziś czuł w sobie wyraźną zapowiedź tego, co go wkrótce miało spotkać, nie od dziś nosił w piersiach zarodek choroby, wysysającej z niego resztki sił i zdrowia, lecz póki tylko mógł, nie dawał słabości ostatecznego do siebie przystępu. Jakoż przekwękał jako tako jesień, gorzej już nieco zimę, lecz gdy nadeszła wiosna ze swoją marcową pogodą, gdy cieplejsze słońce zaczęło wypędzać z ziemi nadmiar wilgotnych oparów, a wiatry roznosić je na skrzydłach po świecie, stary zwalił się na łoże.

Doktór przyjechał, chciał zbadać chorobę, lecz Jan nie chciał z nim gadać. Chciał go obsłuchać, obejrzeć mu język, Jan się odwrócił do ściany. Pomimo to orzekł doktór na oko wyczerpanie i ogólny upadek sił, zalecił pić dobre wina, koniaki...

Po odjeździe doktora proboszcz chwycił się za głowę.

— Dobre wina, koniaki, skąd je tu wziąć?

Nareszcie przyszła mu szczęśliwa myśl, aby je sprowadzić z Galicji i zaraz też posłano po Jędrka Wichrowskiego.

— Dostaniesz za drogę, ile tylko sam zechcesz —mówił ksiądz, dając mu pieniądze na zakupno — byleś się dobrze sprawił, nie kazał długo czekać na siebie.

Jakoż Jędrek spisał się bardzo chwacko

Na drugi dzień rano był już z powrotem, załatwiwszy wszystko jak należy, lecz wino nie mogło już pomódz staremu Janowi. Choroba okazała się mocniejszą od wszelkich ludzkich zabiegów, dobrze chwyciła starego w swoje żelazne szpony.

Jan zapadał coraz bardziej, w oczach prawie niknął z każdą godziną, aż wreszcie jednego dnia nad wieczorem zwrócił się do proboszcza, który siedział w tym samym pokoju przy oknie odmawiając wieczorne pacierze, i odezwał się z wysiłkiem:

— Jegomość, jegomość!

Proboszcz powstał szybko i przybliżył się do niego.

— Może chcesz mi dać jakie zalecenie, ostatnią swą wolę objawić?

Jan ocknął się, jak ze snu zbudzony.

— Wolę? — wyszeptał — nie! ale prośbę będę miał. Niech jegomość nie opuszcza Ignaca!

Proboszcz uścisnął mu wychudłą, ziębnącą już dłoń, jakby chciał go upewnić, że życzeniu jego stanie się zadość.

— Przywołać go?—zapytał.

Jan skinął głową.

Ignac był w sąsiednim pokoju. Gdy wszedł i zbliżył się do łóżka, stary podniósł z wysiłkiem rękę, położył ją na głowie chłopca i przez długi czas pozostał tak milcząc, a tylko jego usta poruszały się nieznacznie, jakby w takt myślom, które wznosiły się w tej chwili wysoko, wysoko — aż do samych stóp Zbawiciela w niemym błaganiu o zesłanie błogosławieństwa na tę sierocą głowę.

Później wpatrzył się w chłopca z natężeniem, jakby chciał jego obraz utrwalić na wieki w swojej pamięci i unieść z sobą aż tam, poza próg życia, wreszcie zaczął mówić resztkami sił.

— Chłopcze, jak mnie już nie stanie, pamiętaj, nie opuszczaj jegomościa... dobrodzieja twego... bo... grzech będziesz miał... ciężki!...

Ostatnie wyrazy domówił coraz bardziej gasnącym, zaledwie dosłyszalnym szeptem i zacichł na dłuższy czas w martwym spokoju. Nareszcie, jakby dusza, żegnając się już na wieki z ziemską powłoką, raz jeszcze ożywiła ją swoim tchnienie, spojrzał jaśniej, ręka jego mocniej zaciężyła na głowie chłopca, na bladych ustach raz jeszcze zadrgał szept:

— Nie zapomnij... o nim, i... o szramach moich —i zacichł.

Ignac chciał mu coś odpowiedzieć, lecz nie mógł. Patrzył szeroko otwartymi oczami na tę głowę starego swego opiekuna, spoczywającą dziwnie nieruchomie we wgłębieniu poduszek, na te promyki zachodzącego słońca, które zaglądając zukosa przez okno przetykały złotem jego siwe włosy, czuł, że dzieje się tu coś strasznego w tej chwili, tak strasznego, że myśli jego nie były w stanie tego ogarnąć, lecz ani płakać, ani nawet krzyknąć nie mógł. Gdzieś tam w głębi niego pod samym sercem, rosło wciąż coś takiego, co mu rozpierało piersi, tamowało oddech w gardle, szarpało jak kleszczami mózg, odrętwiając myśli i stał tak bez ruchu, z martwą ręką na głowie, nic przed sobą nie widząc, prócz jakichś czarnych i czerwonych kręgów, które migały mu przed oczami, szybkie jak błyskawica.

Stary proboszcz zdjął mu z głowy martwą rękę, powiedział coś do niego, lecz on nic nie czuł i nic nie słyszał.

Co się z nim działo przez parę następnych dni, o tym nie miał najmniejszego pojęcia. Jak przez mgłę pamiętał, że widział dokoła siebie dużo jakichś ludzi, jarzące się świece, słyszał śpiewy jakieś, lecz naprawdę ocuciły go dopiero przeciągle jęki dzwonów pogrzebowych. Wtedy i w nim zawyło coś jak burza. Porwał się do trumny, objął ją kurczowo rękami i po raz pierwszy zawołał:

— Dziadku, ja nie chcę, nie chcę!...

Głupi mały Ignac! Krzyczał, jak gdyby przypuszczał, że Wszechmogący zechce cofnąć swoje sprawiedliwe wyroki w obawie, aby jedno słabe, dziecięce serce nie pękło z nadmiaru żałości.

C. d. n.

— Mówiono mi o tobie w więzieniu. Wszak wypuszczono cię z Newgate dopiero przed miesiącem?

Tam przesiedziałeś sześć lat. Czy nie tak mój przyjacielu?

— Do wszystkich djabłów, nie przypominaj mi o tym jeżeli nie chcesz bym wszystkimi pięcioma palcami zgniótł ci szyję, jak kiełbasę za trzy pensy! — krzyknął zbrodniarz i przyskoczył do uczonego.

Wyciągnął muskularne ręce w kierunku jego szyi, jakby z zamiarem natychmiastowego wykonania pogróżki.

Lecz człowiek w cylindrze nie stracił głowy; siedział najspokojniej i tylko trochę mocniej ścisnął rączkę parasola, trzymanego pomiędzy kolanami.

Spojrzał zbrodniarzowi w oczy tak ostro i przenikliwie, że ten jakby pod działaniem prądu elektrycznego odskoczył na bok.

— Nie chciałem cię mój kochany drażnić nieprzyjemnymi wspomnieniami, — mówił łagodnie, — tembardziej że sam przyszedłem do ciebie dla przedstawienia pewnego interesu który... jakby tu powiedzieć, ma związek z twoim pobytem w Newgate.

Usiądź więc mój przyjacielu, siadaj przy mnie i pozwól że cię poczęstuję szklaneczką wina. Jak myślę, gospodarz przyniósł co miał w piwnicy najlepszego.

Było to powiedziane w tonie tak spokojnym, że Barnabę zaraz opuściła wściekłość; twarz mu się rozpogodziła, usiadł przy stole i pełną szklanką trącił w szklankę oryginała.

— Przypuśćmy że tak się nazywam, — mruknął.

— A moje nazwisko dr. Guliwer Perkins,— odrzekł uczony.

Jestem lekarzem i zajmuję się badaniami naukowymi, w zakresie mej specjalności.

Moją zaś specjalnością jest chirurgja a szczególniej choroby serca.

Nie jestem pewny czy te sprawy zajmowały cię kiedykolwiek mój przyjacielu i czy wiesz że od czasu jak istnieje medycyna, operacji serca nigdy jeszcze nie dokonywano. Do serca, owego głównego ogniska organizmu ludzkiego, z nożem nie można przystępować mój bracie. Otóż wynalazłem sposób operowaia serca bez pomocy noża.

Uczony mówił to poważnie, jak z katedry, zbrodniarz zaś słuchał i niewiele z tego rozumiał.

— Co mnie to może obchodzić?—oburknął dając folgę zniecierpliwieniu.

— Zaraz ci to wytłómaczę, kochany przyjacielu, —łagodził go dr. Guliwer. — Do moich badań są potrzebne zwłoki ludzkie, jednem słowem chcę byś mi dostarczył zwłok człowieka.

Barnaba zerwał się ze stołka, rozłożył ramiona i zaśmiał się przeciągle:

— A cóż ci się zdaje, że chętka mnie bierze znowu powrócić do więzienia? Dość mam siedzenia za kratkami. Gdyby mnie byli potrzymali jeszcze pół roku, sam byłbym trupem!

Nie, kochany panie i gdybyś mi kładł na stół choćby sto funtów szterlingów, nie podejmę się tego interesu.

— Byłem pewny że mi tak odpowiesz, — odrzekł dr. Guliwer Perkins, spokojnie jak przedtym — ale usiądź, czemu nie siadasz? Jeszcze po szklaneczce.

Wino, prawdę mówiąc, mogłoby być lepsze; czy nie prawda? Ale co miałem rzec...

Aha, słyszałem, że w Londynie znajduje się człowiek prowadzący handel zwłokami.., Nie uciekajże do licha i siedź!... Możesz braciszku zarobić odemnie okrągłe dziesięć funtów, bez żadnych zachodów i odpowiedzialności. Nie żądam od ciebie nic więcej, jak tylko rady. Powiedz mi jedynie, czy w naszym mieście nie możnaby znaleść człowieka który trudni się handlem zwłokami ludzkimi?

— Mówisz dziesięć funtów?—przerwał Barnaba i ciężko westchnął — za te pieniądze... sam mógłbym odkopać grób... Ale... tak, można znaleźć handlarza o którego zapytujesz.

— Jakie zwłoki sprowadza do handlu?

— Najrozmaitsze, — odrzekł zbrodniarz — ale niech ci się nie zdaje że wszystkie są wykopywane z grobów, tych ma najmniej na składzie.

C. d. n.

Pogadanka naukowa.

—o—o—

JAK I DLACZEGO TWORZY SIĘ MGŁA.

Para, kiedy dopiero wylata z gotującej się wody, składa się z mnóstwa kropeleczek lekkich i drobniutkich jak pyłek. Kropeleczki te lecą gęsto, jedna tuż przy drugiej i tworzą białą, albo szarą mgłę. Widzimy parę póty tylko, póki ona jest gęsta. kiedy rozejdzie się po powietrzu, to robi się rzadka i wtenczas każda kropeleczka pary rozprasza się jeszcze na mnóstwo cząsteczek tak drobnych, że ich nijak widzieć już nie można. Kropeleczki te rozpuszczają się w powietrzu tak samo, jak sól w wodzie. Jeżeli jednak zimno te cząsteczki oziębi, zlatują się one znowu do kupy w drobniutkie kropeleczki i robi się z nich mgła. Z ust naszych przy oddychaniu, także para ciepła zawsze wychodzi; ale widzimy ją tylko wtenczas, kiedy od zimnego powietrza gęstnieje i zbija się również w mgłę.

Owa biała i gęsta mgła na dworze, która nieraz o kilka kroków nie pozwala nic widzieć, to także nic innego, tylko para zgęszczona. Mgła zawsze powstaje z oziębienia się pary w powietrzu. Ciepła i wilgotna ziemia, łąka, bagno, albo też wprost rzeka lub jezioro, wypuszcza z siebie parę, a ta napotyka zimniejsze od siebie powietrze, a więc zgęszcza się i obraca w mgłę. Kiedyindziej ciepłe, ale wilgotne powierzc przechodzi ponad zimną wodą, oziębia się od niej i nie mogąc już utrzymać w sobie rozpuszczonej pary, pozwala jej zgęścić się i tym sposobem również mgła powstaje. często też w nocy można zdaleka poznać, gdzie jest woda, bo ponad nią biała mgła się unosi.

Jeżeli mgła odrywa się od ziemi i leci wysoko w górę, to gospodarze mówią, że pewno będzie niepogoda. Często się też sprawdza ta gadka, bo jeśli mgła może lecieć wysoko, to znak, że powietrze jest nasycone już tak wilgocią, iż nowej pary rozpuścić nie może, a przytakim powietrzu o deszcz bardzo łatwo. Gdyby powietrze było suche, toby mgła wysoko wznosić się nie mogła, bo odrywając się od ziemi, wnet by się w nim rozpuszczała. Mgły zwykle bywają w nocy lub zrana; we dnie zaś przy cieple słonecznym powietrze tak się rozgrzewa, że rozpuszcza w sobie wszystką parę.

U nas mgła zwykle niewiele kogo obchodzi; ale w krajach przy morzu leżących, naprzykład w Anglji i w Holandji, daje się mocno we znaki, bo często tam ludzie po kilka dni i nocy świata nie widzą, wszystko przed nimi para wodna zakrywa. Podczas takiej mgły po miastach i wioskach tamtejszych w samo południe nawet bywa tak ciemno, że muszą lampy w mieszkaniach i latarnie na ulicach palić.

Rozmaitości

—

TORNADOS W PÓŁNOCNEJ AMERYCE.

W ubiegłym miesiącu szalał w południowych stanach Unji potworny cyklon, który wyrządził olbrzymie szkody, niszcząc miasteczka i wsie, pozbawiając ludzi życia i dobytku.

Cyklony takie zdarzają się od czasu do czasu w Ameryce. Tornados szaleć zaczyna od rzeki Missisipi na wschód, przebiegając przez stan Ohio obok i ponad niezliczonymi jeziorami tego stanu aż do zatoki nad oceanem Atlantyckim. Tornados wybucha najczęściej w czasie od kwietnia do lipca, szerokość jego sięga od 50 do 2.400 metrów, kierunek z południowego zachodu na północny wschód, szybkość 5 do 27 m. na sekundę. Natomiast długość drogi, po której tornados szaleje, niosąc nieraz nieobliczalne szkody. jest bardzo rozmaita. Czasem niewielka, ledwie parę kilometrów wynosząca i wtedy tornados ma charakter więcej lokalny. Czasem jednak droga tego cyklonu wynosi 1.300 klm. i więcej.

Tornadosowi towarzyszą zazwyczaj zjawiska elektryczne i one to właśnie wywołują największe spustoszenia. Pojawia się też tornados na morzach, głównie na zachodnich wybrzeżach Afryki i wybrzeżach środkowej Ameryki, cechuje go niezwyczajna gwałtowność, będąca ogromnym niebezpieczeństwem dla okrętów.

Tornados powstaje wskutek gwałtownego wzniesienia się prądu powietrza; prąd ten zgęszcza w górze bardzo silnie parę wodną. Stąd powstaje nad tornadem z reguły mała, czarna chmura, zwiastująca burzę, która szybko rośnie i rozszerza się ku górze w kształcie lejka.

Takim był tornados, który szalał w stanach Missisipi, Alabama i Luiziana. Wiadomości z Ameryki o wybuchu tornada przejmują zgrozą.

Początkowe doniesienia mówią o 250 zabitych, a 400 rannych, w tym większość stanowić mieli murzyni; o zniszczeniu 21 miasteczek, o urwaniu się chmury i powstaniu przez to powodzi, która powiększyła jeszcze rozmiary katastrofy, o przerwaniu połączeń telegraficznych, wymuleniu torów kolejowych itp.

Dalsze wieści brzmią jeszcze bardziej hiobowo.

Zorganizowano liczne oddziały ratunkowe, celem niesienia pomocy mieszkańcom okolic, nawiedzonych cyklonem i szukania ofiar. Szkód ani rozmiarów katastrofy dotychczas obliczyć niepodobna, gdyż połączenie telegraficzne na wielkich przestrzeniach jest całkowicie zniszczone. Dlatego niepodobna podać dokładnej cyfry zabitych i rannych, a oprzeć się można na nielicznych tylko doniesieniach z poszczególnych stanów.

W Luizianie zginąć miało 70 osób, w Missisippi 50, w Alabamie również jakie 50, w Teksas 35, Tennesee 30. W przybliżeniu obliczają, że ofiarą tornada padło 500 osób, zaś około 800 osób zostało zranionych. Dwie trzecie ofiar stanowią murzyni, ktorzy mieszkają w nikłych lepiankach.

Tornados zaczął szaleć najpierw w centrum Luiziany, zkąd z szaloną szybkością popędził w kierunku północno-wschodnim, przez stany Missisippi i Alabamę, a ustał dopiero w stanie Georgji.

Drugi tornados powstał na granicy stanów Missisipi i Alabamy, trzeci w stanie Teksas.

Siła trzech tornadów była nierówną. Pierwszy był najsilniejszy. Na przestrzeni 10 mil zniszczył wszystko, co tylko napotkał: zmiótł doszczętnie zasiewy, burzył domy, niosąc gruzy milami, wyrywał drzewa z korzeniami miotając nimi z szaloną siłą, Porywał ludzi, unosząc ich na sto metrów w górę i z całą siłą ciskając ich z powrotem na ziemię, porywając następnie bezkształtne już masy ciała, innych formalnie rozrywał na części. W pięciu stanach, nawiedzonych tornadem, całe obszary zasiane są gruzami domów, pniami drzew, trupami zwierząt i ludzi.

Według dotychczasowych wiadomości, padło ofiarą rozpasanego żywiołu 40 miast, albo całkiem zniszczonych, albo strasznie spustoszonych.

Szkoły, jakie wyrządził tornados, oceniają w przybliżeniu na więcej niż 50 miljonów dolarów, inni sądzą, że straty wynoszą najmniej dwa razy tyle. Dwadzieścia tysięcy ludzi pozostało bez dachu, a skutkiem oberwania się chmur, wielkie obszary stoją pod wodą. Wiadomości te nie są jeszcze zupełne. Najbliższe dnie przyniosą prawdopodobrnie dokładniejsze szczegóły o rozmiarach katastrofy. Brak zupełnie wiadomości z wielu okolic nawiedzonych tornadem, niewiadomo też dotąd, co się stało z dwoma wagonami pełnymi podróżnych, które się urwały z pociągu idącego z Cintroville w stanie Missisippi. Prawdopodobnie wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć.

Podobnej katastrofy nie było już w Ameryce od lat wielu, to też w stanach południowych panuje wśród mieszkańców prawdziwa panika przed możliwością powtórzenia się okropnego tornada.

STRASZNA ZBRODNIA.

W nocy w czasie szalonej zawieruchy, zgłosiły się do wójta w Tyśmienicach, wsi w powiecie nadwórniańskim niedaleko Stanisławowa dwie dziewczyny wiejskie, wracające z Ameryki w strony rodzinne i prosiły o nocleg. Dziewczęta opowiadały że posiadają przy sobie około 2.000 koron, zarobione w Ameryce, a ponieważ boją się gdzieindziej nocować, aby im pieniędzy nie skradziono, udają się pod pewną opiekę naczelnika gminy. Wójt przyjął dziewczęta na nocleg i jednej pościelił na ławie, a drugiej na przypiecku. Dziewczyna na ławie usnęła odrazu jak kamień, natomiast druga zasnąć nie mogla i dzięki temu posłyszała, jak wójt umawiał się z żoną, aby dziewczęta pozabijać i zabrać im pieniądze. Kiedy wójtostwo poszło do komory, aby wykopać jamę na ukrycie dwóch trupów, przerażona dziewczyna zeskoczyła z pieca, a nie mogąc dobudzić się swej towarzyszki, sama uciekła w pole i wsiadła na spotkane po drodze sanie jakiegoś pachciarza, który zawiózł ją do najbliższego posterunku żandarmerji. Zaalarmowani żandarmi udali się natychmiast do domu wójta, który tymczasem śpiącą na ławie dziewczynę już zamordował i wraz z żoną okuli go zaraz w łańcuchy.

ZWIERZĘCA ZBRODNIA.

W Peabody Mas, w Półn. Ameryce, popełniono zbrodnię, która wywarła ogromne wrażenie w całym mieście z powodu zwierzęcości, z jaką była wykonana. Na pastwisku należącym do farmy Blaney, znaleziono zwłoki młodego Polaka, Ludwika Kubiaka (19 lat) zeszpecone w straszny sposób: jedno oko wyjęte zupełnie, drugie wisiało na żyle, czoło rozbite, palce u ręki obcięte, piersi rozpłatane do brzucha, Trupa odkryli bawiący się na polu chłopcy: Harry Gallagher i Johny Mc. Carthy. Dowodem zbrodni jak się zdaje była kobieta. Aresztowano osoby podejrzane o zbrodnię. Są to: czterej bracia Gejrowie. Również wzięto do więzienia młodą dziewczynę Lewandowską, siostrę żony jednego z Gejrów, która zamięszana jest w tę sprawę. Kubiak jakiś czas stołował się w domu Gejrów i chciał zaślubić Lewandowską, lecz z powodu jej młodego wieku, czy też z innych przyczyn, małżeństwo nie doszło do skutku. Kubiak wyprowadził się z domu Gejrów. Pisał on podobno list do Lewandowskiej na miesiąc przed swoją śmiercią, szydząc z niej, że znalazł sobie inną dziewczynę i o nią nie dba. Na zasadzie dotychczasowego śledztwa policja wywnioskowała, że Lewandowska towarzyszyła Kubiakowi na farmę, gdzie Gejrowie go zamordowali przez zemstę.

DROGOCENNY FOTEL.

Pewien handlarz starzyzny był bardzo zmartwiony następującym wypadkiem.

Kupił raz fotel, zwykły ceratowy fotel i — sam na nim czas jakiś siedział — bo nie mógł znaleźć kupca. Aliści razu pewnego przychodzi jakiś pan, kupuje to, tamto — i wyraża chęć kupienia, fotelu.

Naturalnie Aron (bo takie imię miał ów handlarz) przystając z ochotą — ceni bardzo wysoko i fotel sprzedaje.

Jakież było jego zdziwienie, kiedy wpada do niego jego wspólnik, Mendel, i powiada:

— Wiesz ty Aron, co ja dziś kupiłem? — Nasz fotel, nasz stary, ceratowy fotel.

— Ty kupiłeś fotel?

— Tak. Sprzedał mi ten sam — siwy pan, co go od ciebie kupił?..! Bo w tym fotelu były pieniądze!..

— Ten fotel to był po matce tego pana, a una miała takie głupie całkiem przyzwyczajenie chować pieniądze — to tu, to tam. Un się dowiedział — co ten fotel bez jego wiedzy jest sprzedany — i przyszedł odkupić. Teraz to un mi wszystko sam powiedział — co w tym starym fotelu było schowane 6,000 rubli.

— Aj!—krzyknął Aron z rozpaczą—i schwycił się za głowę.

Obaj handlarze mało nie płakali ze złości... I mieli czego: 6,000 rubli przepadło bezpowrotnie.

DROGA MONETA.

Poseł francuski w Białogrodzie w Serbji nabył od adwokata serbskiego Petrowicza jedną z pierwszych dziesięciu sztuk 20 frankowych z wizerunkiem Napoleona I; monety te były bite w r. 1806 w Paryżu na pamiątkę utworzenia cesarstwa. Francuskie zbiory państwowe nie posiadały dotąd ani jednej z tych niesłychanie rzadkich monet i paryski gabinet numizmatyczny, ogłosił, że za monetę taką ofiaruje 150,000 franków. Jakoż suma ta została wypłaconą obecnie Petrowiczowi, po sprawdzeniu autentyczności monety. Adwokat serbski odziedziczył ją po dziadku, który ją otrzymał w 1806 r. przy zdobyciu Dubrownika od marszałka Marmonta

ILE WŁOSÓW MA CZŁOWIEK NA GŁOWIE.

Pewien uczony statystyk zadał sobie wiele mozołu, by policzyć włosy na głowach rozmaitych ludzi o różnych barwach włosów i przeciętnie liczby porównawcze zestawić. Ostatecznie wynik tej pracy wykazuje, że blondyn posiada przeciętnie włosów, 140,410, szatyn 106, 440, brunet 102,962, a rudy 93,740. Kto nie wierzy może policzyć!

WELON.

Nie każdy welon potrzebuje być ślubnym, chociaż pod „welonem" ma się rzeczywiście zawsze „ślubny" na myśli. W każdym razie w owej wielkiej liczbie drobnostek, składających strój kobiety, odgrywa welon, albo woal, dosyć znaczną rolę. można nawet twierdzić śmiało, że ta lekka powiewna osłona była pierwotnym strojem kobiety.

Ze Wschodu przywieziono pierwsze welony jedwabne, a były one tak drogie, że z początku tylko bardzo bogate panie kupować je mogły. Później wyrabiano je we Włoszech i w Niemczech i wtedy zapanował taki zbytek w jedwabnych welonach, że władze miejskie musiały w to wkroczyć. Niejeden bowiem obywatel stracił majątek przez kupowanie welonów dla żony i córek. W mieście Ulm wydał burmistrz taki przepis, że szlachciankom wolno było nosić welony „o dwudziestu niciach", mieszczankom zaś tylko „o dwunastu". Przez nici rozumiano frendzle, którymi welon był zakończony.

W rozmaitych krajach rozmaicie upinano welony na głowie. We Francji noszono długi czas tak zwany „burgundzki czepek"—był to strój wysoki, z spływającym ku ziemi, długim, wązkim welonem, we Włoszech noszono w tym samym czasie welony, ułożone w kształcie turbanu, w Anglji, na szerokiej, nizkiej fryzurze, krótki szeroki welon, opadający na plecy jak szeroka falbana.

Welon ślubny przyjęto u nas od niepamiętnych wieków ze Wschodu. Tam było małżeństwo interesem kupieckim, zawieranym przez rodziców lub pośredników.

Narzeczona była przedmiotem, który narzeczony za pewną sumę kupował, a w braku pieniędzy musiał to w inny sposób odrobić. Dlatego służył Jakób siedem lat u ojca Racheli. U mahometanów dzieje się to dziś jeszcze, tam narzeczony widzi wybraną żonę w dzień ślubu i musi za nią płacić teściowi. Niejeden może ojciec u nas mający pięć lub sześć córek, życzyłby sobie, aby i tu panował taki zwyczaj, ale...

Ach. tu nikt za żonę teściowi pieniędzy nie daje! Przeciwnie niestety, przeciwnie!

Mahometanki więc mają twarze całkiem zakryte welonem, tylko oczy są wolne, a u niektórych ludów i oczy nawet zasłania przeźroczysty welon. Jest to dla wielu kobiet bardzo korzystne, bo mają zwykle piękne oczy, lecz brzydkie usta i spróchniałe zęby. W dzień ślubu zdejmują tam kobiety welon, a u nas właśnie w dzień ten okrywa się nim panna młoda.

Ważną tu jeszcze gra welon rolę w tańcu. Już Greczynki tańczyły z welonami, raz je unosząc w górę, raz okręcajnc się nimi, Uwydatniało to doskonale ich wdzięk i panie francuskie przyjęły tę modę za czasów pierwszego cesarstwa. Przy wszystkich tańcach „solo" posługiwały się długimi welonami.

Ale nad wszystkimi górowała w tańcu z welonem lady Hamilton, córka kucharki, która pięknością swą i tańcem zachwyciła starego lorda Hamiltona tak, że się z nią ożenił.

Aby zaś panowie nie zarzucali paniom zbytniego zamiłowania do tych kosztownych i powiewnych zasłon, wypada nadmienić, że i mężczyźni stroili się w welony. Izraelici nosili turbany, spływające na plecy welonami, a w wiekach średnich dostojnicy kościoła katolickiego przepaskę na głowie podtrzymującą krótko ułożone zasłony.

Muzułmanie owijają fez welonem a jeżeli welon jest koloru zielonego, to można poznać że właściciel odbył pielgrzymkę do grobu Mahometa.

Na Wschodzie jest welon bardzo praktyczną ozdobą głowy u mężczyzny.

Praktyczne Rady.

—

LEMONIADA CYTRYNOWA JAKO LEKARSTWO.

Na zapalenie gardła i katar oskrzeli polecamy jako doskonały środek ciepłą i zimną lemoniadę z sokiem cytrynowym. Można ją pić dopóki cierpienie zupełnie nie ustąpi. Przy silnych napadach kaszlu szklanka gorącej lemoniady pomoże więcej, niż wszelkie gorące napoje alkoholowe jak: grok, poncz, i t. d. Wogóle byłoby na czasie zastosować częściej cytryny jako domowy środek leczniczy. Jak tylko gardło zacznie boleć, lub w wypadkach gdzie zachodzi obawa błonicy [dyfterji), spożycie nawet całej cytryny tak jak jabłka lub gruszki wywiera nieraz zdumiewający skutek.

Sok cytrynowy dezynfekcjonuje. Również wypada nadmienić, że niema lepszego środka na popękane, sparzone ręce nad sok cytrynowy; goi on skórę znacznie prędzej niż gliceryna i t. p. Przy zadraśnięciach skóry, małych rankach i t. p. działa sok cytrynowy odkażająco i gojąco.

CO MOŻNA ROBIĆ Z BANANÓW.

Z bananów, które są tanie, smaczne i bardzo pożywne, robić można następującą leguminę: Pół tuzina bananów obedrzeć ze skóry i przeciąć wzdłuż. Przekrajane połówki ułożyć na półmisku, posypać dwoma łyżeczkami cukru i polać trzema łyżkami wina, a potem postawić na dwie godziny w chłodnym miejscu.

Następnie wziąć: filiżankę przesianej mąki, stołową łyżkę cukru, wbić w to dwa jajka, oraz dodać filiżankę mleka, wymieszać dobrze i dodać jeszcze stołową łyżkę roztopionego masła. W takim cieście maczać połówki bananów i kłaść na gorący tłuszcz.

Smażyć dopóki się nie zrumienią. Osączyć wtedy z tłuszczu, ułożyć na półmisku serwetę papierową i na nią kłaść gorące banany. Można do takiej leguminy użyć następujący sos: do filiżanki wody wsypać pół filiżanki cukru. Zagotować to; do gotującego syropu dodać łyżkę mączki kalmusowej (arrow-root) zwilżonej zimną wodą. Doskonale wymięszać, a potem odstawić od ognia i wcisnąć sok z cytryny.—

Sos bananowy do legumin i pudyngów robi się w ten sposób: Obierz ze skóry cztery duże i dojrzałe banany następnie przetrzyj je przez sitko do rądelka, dodaj szczyptę soli do tej masy i filiżankę cukru. Postaw następnie na ogniu i mięszaj dopóki się nie zagotuje.

Wlej potem wina cztery stołowe łyżki, albo soku z pomarańcz i wydaj na stół.

ZŁOTE LISTKI.

—

Bądź wytrwały, nie ustawaj w trudzie.
Wytrwałością potężnieją ludzie.

* * *

Rzetelność, bracia, jestto piękna cnota,
Przez nią przyjść można do mienia do złota.
A nierzetelność to piękna przywara,
Za nią spotyka nieraz ciężka kara.

* * *

Próżność ludzka — to wiatrak, z nią walka zarówno jak z wiatrakiem, bezcelowa i śmieszna.

* * *

Pracuj, cierp, a nawet giń dla ludzi, ale im nigdy serca nie otwieraj, bo ci w nie naplują.

Jan Kasprowicz.

* * *

Szczyty skalne, tonące w chmurach, to wysoki umysł ludzki, usiłujący przeniknąć zagadkę bytu.

Księgarnia Polska

I SKŁAD

MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

W KURYTYBIE

POSIADA NA SKŁADZIE DUŻY WYBÓR PRZYBORÓW SZKOLNYCH

Sprzedaje po niskich cenach

ZESZYTY, OBSADKI, PIÓRA, OŁÓWKI, GUMY, LINJE, ATRAMENT CZARNY I KOLOROWY, TABLICZKI, RYSIKI ITD.

PAPIER POCZTOWY, HANDLOWY, ARKUSZOWY, DO RYSOWANIA, KOLOROWY WSZELKICH GATUNKÓW

OBRAZY, MAPY, ATLASY.

W olbrzymim wyborze

KARTY POCZTOWE Z WIDOKAMI.

Nr. 31 praça Tiradentes Nr. 31

Księgarnia wysyła na zamówienia listowne wszelkie książki ogłoszone w cenniku, jakoteż

WSZELKIE MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Zamówienia wykonuje
Sumiennie i szybko

ADRES:

KSIĘGARNIA POLSKA

Caixa postal 122 * Curityba * Parana'

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Pierwsze czytanki ułoż. M. K. . . 1.000
Upominek 1.300
Snopek 1.300
Podarunek dla Młodzieży . . 2.000
Czytanki Promyka, pierwsza i druga część oprawne w jeden tomik . 600
Stopniowe opisanie świata w oprawie 700
Nauka rachunków część I . . 500
Nauka rachunków część II . 600
Atlas historji naturalnej . . . 7.000
Atlas Przyrodniczo geograficzny . . 6.500
Historja Polski — Chociszewskiego w oprawie . . . 1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr. 2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej 1.400

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich 400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr. . 800
nieoprawne . . . 500
Jak się objawia życie ludzkie . . 500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr. 900
O powietrzu z obrazkami w oprawie 1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie . . . 1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr. . 900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie 1$200
poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi. . , ... 400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie . . 1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie 1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie . . 1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie 1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie 1$000
Domowa nauka oprawiania książek 400
Australja 700
Francja 800
Chińczycy 500
O zaćmieniu słońca i księżyca . . 500
Turcy 500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze 600
Zwierzęta przedpotopowe . . . 500
Egipcjanie . . : . 600
Zwierzęta ginące i zaginione . . 500
Mały podręcznik weterynarji . . 500
Śpiewy historyczne Niemcewicza .stron 468 w oprawie. 1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie 1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie . . 700
Na nowym zagonie . . 600
O baranie który dawał się strzydz i latem i zimą . . . 300
Przez Sudan 3 t. op. . . 2.400
nieoprawne . . . 1.500
Przygody Mateusza Jarząbka . . 300
Dola jednej Magdy . . 300
O Kubie mądrali . . . 400
Przygody Jakóba w oprawie . . 1.200
Przygody myśliwca . . . 400
Sokole oko . . : . 300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie 3.300
Czarownica 500
Michałko . . . 300
Jurgis Durnialis 500
Sprawa o wóz . . 400
Młynarz z Zarudzia . ! . 600
Młyn na Pokusie 400
Nasze miasta 400
Przyjaciel koni 700
Z sierocej doli . . . . ! 600
Cztery powiastki 400
Duchy Czarnego boru . . 400
Powieści i baśnie zbiorek I. . 500
„ „ „ „ II. 600
„ „ „ „ III. .. 700
Mali bohaterowie 200
Rikityki 200
Żona z jarmarku . . . 1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan] . 1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny . 1$200
nieopr. 800
Zwycięzca z pod Kircholmu . 200
Z życia ludzi i zwierząt I. . . 400
„ „ „ „ II. . . 500
Scyzoryk . . : . . 300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie . . . 3.500
W Kalifornji w op, 2.000
Żołnierzyk burski w op. 2.000
Podróże Guliwera w op. 2.000
Ostatnie dni Pompei w op. 2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie 2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr. 3$200
nieopr. . . . . . . 2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce 300
Męczennicy za wolność i lud 400
Niedola . . . 1$500
Za wolność i lud . . , . 800
Bór . . . . . . .2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja 400
Powstanie Narodowe . . 500
Ksiądz Mackiewicz . 400
Pod Wiedniem . 500
Zuch baba . . 300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego] 400
Wdowa kukała, siebie oszukala 300
Dwaj przyjaciele . . . 300
Czarna krew 2 tomy oprawne 2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr. 6.000
nieoprawne . . . 4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne 2.200
nieoprawne . . . 1.500
Życie Hodowców Amerykańskich . 2 tomy oprawne . . 2.200
nieoprawne . . . 1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne 2.200
nieoprawne . . . 1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op. 2.200
nieoprawne . . . 1.500
Cecora 3 tomy oprawne 3.200
nieoprawne. . . . 2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op. 2.200
nieoprawne 1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy . 2.800
Biała dama 2 tomy oprawne 2.200
nieoprawne . . . 1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne 3.200
nieoprawne . 2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie . . 1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie 900
Doczekali, — powieść w oprawie 800
Narzeczone Harambaszy w oprawie 1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie 900
Romanowa w oprawie . . 900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie 1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie 1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie . . 1.000
nieoprawne . . . 800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny . 1$200
Za świętą wiarę i mowę . . 400
Generał Jan Henryk Dąbrowski . 400
Zygmunt Sierakowski . . . 700
Żywot Stanisława Staszyca . 400
Żywoty znakomitych Polaków : . 700
Pro Christo 2 tomy oprawne . . 2$200
nieopr. 1$500
Gasnące słońce cztery tomy opr. . 4$500
nieopr. 3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr. . . . 2$200
nieopr. . . . . 1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr. . . . 2$200
nieopr. . . .. . 1$500
Kipling -- Bajeczki — w oprawie 2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr. 3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op. . . 2.500

ZBIOR.

POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO.

PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy 2.400
Lubonie, 2 tomy . . . 1.900
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy 2.400
Masław, 2 tomy . 1.600
Boleszczyce, 2 tomy . . 1.600
Królewscy synowie, 4 tomy. 3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy 1.600
Stach z Konar, 4 tomy . . 3.000
Waligóra, 3 tomy . . . 2.400
Na królewskim dworze, 3 tomy . 2.400
Boży gniew, 3 tomy . . 2.400
Piast (Michał Korybut) 2 tomy , 1.600
Notatki Polanowskiego, 2 tomy . 1.600
Za Sasów, 2 tomy , 1.600
Saskie ostatki, 2 tomy , 1.600
Syn Jazdona, 3 tomy . 2.400
Pogrobek, 2 tomy . . 1.600
Kraków za Łokietka, 2 tomy 1 600
Jelita, 2 tomy . 1.600
Król chłopów, 4 tomy 3 000
Biały książę, 3 tomy 2 400
Semko, 3 tomy . 2 400
Matka królów, 2 tomy . . 1.600
Strzemieńczyk, 2 tomy , 1.600
Jaszko Orfan, 4 tomy 3.000
Banita 3 tomy , 2.400
Bajbuza, 3 tomy . . . 2.400
Dwie królowe, 3 tomy . 2.400
Infantka, 3 tomy , . 2.400

Komplet powieści historycznych Kraszewskiego 78 TOMÓW . 60$000 z przesyłką i opakowaniem.
Tenże komplet w oprawie [oprawnych 28 tomów] 98$000 z przesyłką i opakowaniem.

DZIEŁA HENRYKA SIENKIEWICZA.

Trylogja (Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski] 12$000
Oddzielnie Ogniem i Mieczem 9 tomów 5$000
„ Potop 9 „ 6$000
„ Pan Wołodyjowski 4 „ 4$000
Quo Vadis 6 „ 4$500
Rodzina Połanieckich 8 „ 6$000
Krzyżacy 9 „ 6$000
Bez dogmatu 5 „ 5$000
Nowele I tom: Szkice Węglem—Janko Muzykant, Stary Sługa—Hania, nieop. 1$000
„ „ „ „ opr. 1$600
Nowele II tom — Hania 1$000
„ w oprawie 1$600
Nowele III. t. Listy z Podróży: Wstęp—Pobyt w Londynie i Podróż do Liwerpoola—Z oceanu—Pobyt w New-Yorku — nieoprawne 1$000
w oprawie 1$600
Nowele IV. Koleją dwóch oceanów. Szkice Amerykańskie nieoprawne 1$000
w oprawie 1$600
Nowele V. Szkice Amerykańskie nieop. 1$000
Nowele XII. „Jamioł" — Organista z Ponikły—Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża—Komedja z Pomyłek—Sachem 1$00
w oprawie 1$600
Nowele XIII. Legenda żeglarska—Bartek Zwycięzca—Sielanka — Z Wrażeń Włoskich — w oprawie 1$600
Nowele XIV. Przez stepy—Orso, nieop 1$000
w oprawie 1$600
Nowele XXIV. Latarnik—Niewola Tatarska—Wspomnienie z Maripozy — Czyja Wina? — nieoprawne 1$000
w oprawie 1$600
Nowele XXV. Ta trzecia—Wyrok Zeusa—U źródła — nieoprawne 1$000
w oprawie 1$600
Nowele XXIV. Pójdźmy za Nim—Lux in tenebris lucet — Bądź błogosławiona—Listy Zoli Wycieczka do Aten — nieoprawne 1$000
w oprawie 1$600
Nowele XXXVII. Żórawie—Sen—Muszę Wypocząć—Na Olimpie—Na jasnym brzegu — nieoprawne 1$000
w oprawie 1$600
Nowele XXXVI. Na jedną kartę—nieop. 1$000
W oprawie 1$600

ZAJMUJĄCE CZYTANKI.

Strzelec alpejski
W podziemiach ruin
W dziewiczych lasach Ameryki
Wdzięczność niewolników
W lochach zamczyska
Z wieków średnich
Rodzina kamieniarza
Król puszty węgierskiej
Dziesięć dni na tratwie

Każda powyższa książka kosztuje 400 reis.

MAŁE KSIĄŻECZKI DLA DZIECI Z OBRAZKAMI.

Jaś i Małgosia
O rybaku i złotej rybce
Stoliczku nakryj się
O siedmiu krukach
Skarb ukryty
Mysia norka

Każda powyższa książeczka kosztuje 250 reis

ROZMAITOŚCI.

Obrzęd weselny, zbior pieści i przemówień weselnych w oprawie 1.200
nieoprawny 1.000
Upominek dla matek i gospodyń, zbiór przepisów gospodarskich w oprawie 1.000
Bajdy i baśnie 400
Zabawy gry i zagadki w oprawie . . 700
nieoprawne 500
Pieśniarz, nowy zbior piosnek nieoprawne 500
Pieśni narodowe 200
Dumy i pieśni 500
Przepisy zachowania się towarzyskiego 600
Przygody chłopców w Sjamie, w op. 2.500
W kraju tajemniczym, w op. . . 2.200
W pustyniach Australji w op. . . 3.200
Wędrowna wyspa w op. . . 2.300
Wędrówka po Europie z ob. w oprawie 1.000
Z dalekiej północy 1.300
nieoprawne 1.000
Pan Kaprowski w oprawie 600
Piękny Bill, zajmująca powieść w oprawie 1.700
Przygody Tomka w oprawie . . 700
Dzielni chłopcy w oprawie 1.200
Podróż do środka ziemi, nadzwyczaj zajmująca opowieść przygód śmiałych badaczy środka ziemi, z obrazkami
w oprawie 3$2000
nieoprawne 2$60